Ner 134. Kraków 16 Czerwca — Sobota. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus . . .	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 czerwca.

Otrzymaliśmy z Jas następujące uwagi nad stanem Księstw Naddunajskich:

I.

Kilka słów o Księstwach Naddunajskich będzie dziś zapewnie na czasie. Z wielu względów kraj ten ciekawe i nieobojętne dla sąsiadów stanowi studium. Dzieją się tam rzeczy, o których się ani śniło zwolennikom naśladowczego postępu.

Formy, w których miał być odlany nowy byt Rumunów, nie zaginęły w ostatnich zaburzeniach, i w sferach rządowych długo jeszcze przemagać będzie chęć przerobienia wszystkiego, co już żyło, na ozdobne ale martwe, a przedewszystkiem kosztowne urządzenia. Nazywa się to reformą a opór rewolucyą. Gdyby się te dwa kierunki pomieniały nazwami, logika nic by na tem nie straciła. Jakby to nie zagrzęzła już dziś Rumunia po szyję w dobrodziejstwach zachodniéj cywilizacyi! Jest armia, jest budżet tak dobrze bezdenny jak inne, są ministerya z pełnemi archiwami, są pułki urzędników nieustannie coś dla dobra kraju piszących, są i ci, co wiecznie coś podpisują, jak tego szczęście narodu i porządek wymagają; jest nawet prasa mniéj więcéj inspirowana; zdawałoby się więc, że nic by Rumunii nie pozostawało, jak tylko rozpisać konkurs na posągi dla panujących, i przekazać potomności niewyczerpaną wdzięczność dla siedmiu protektorów. Inaczéj chciały losy: nie będzie posągów, nie będzie stosownych napisów, wszystko upadło. Owe piękne urządzenia zakupione za pożyczone pieniądze nie przestają być pięknemi, ale Rumunia nie dorosła jeszcze do nich, wygląda w tem wszystkiem jak dziecię w ojcowskim za długim i za szerokim surducie. Smutny to zaiste widok. Czyż podobnego rodzaju omyłki dziać się powinny w kraju tak bardzo, tak zawzięcie protegowanym? Wszystko to, czem rząd uposażył Rumunię, nie żyje, nie rusza się, nie odpowiada. Zadziwienie Rumunów nie długo przecież trwało. Jeżli mechanizm świeżuteńki naszych instytucyj, sporządzony według najnowszych modeli iść nie chce lub nie może, czyjaż to wina? Oczywiście hospodara. Tak rozumowali obałamuceni Rumuni, i pewnéj pięknéj nocy udali się do pałacu Kuzy.

Nie stało Kuzy, nastał rząd prowizoryczny. Zmieniono urzędników, obsadzono na nowo ministerya, przypomniano żydom, że przodkowie ich ukrzyżowali Chrystusa i dostano trochę pieniędzy, ale machina rządowa puszczona w ruch zaskrzypła, zachuczała i daléj już iść odmówiła. Ztąd wielkie zdziwienie dla rządzących. A zdaje się, iż tak łatwo i naturalnie było wpaść na prostą myśl, że nie osoby otaczające tę zagmatwaną rzecz rządową, lecz sama rzecz zmienioną, kto wie, może nawet wyrzuconą być powinna. Wszędzie trudno o śmiałą i męską decyzyę, najtrudniéj u niedojrzałych narodów. Zgruchotać piękną zabawkę! Sprzeciwia się temu ów nieszczęsny a fałszywy wstyd, zgubny dla wszystkich dzieci w polityce. Jak tu dopuścić zasadę, iż wyższe typy urządzeń mogą być dla nich niedostępnemi!

A prędka decyzya ochroniłaby kraj od dalszych doświadczeń. Złożony moralną niemocą, zresztą uczciwy i spokojny naród rumuński zawcześnie wprowadzonym został przez swoje rządy na widownię życia publicznego, i jeżli nie nabędzie zgubnych politycznych nałogów to zawsze straci czas, tak mu potrzebny do pojedynczych cichych rewolucyj w obrębie własnego bytu. Dziś kiedy tyle brzmiących teoryj zmalało wobec prostych ekonomicznych zasad, właściwem by było młodéj, ledwie wylęgłéj narodowości hołdować tym ostatnim, nie unosząc się dziecinną zazdrością na widok przyśpieszonego gorączkowego życia jakie polityka udziela Zachodowi.

Formacya społeczeństwa mołdowołoskiego złożyła się od wieków w kierunku właściwym rasie kolonistów. Osady ugrupowały się, wzrosły i weszły w skład kraju, nie zagubiwszy bynajmniej pierwotnego charakteru. Są więc żywioły wschodnie, są słowiańskie i łacińskie. Nie mogło być i mowy o absorbowaniu jednej rasy przez drugą; jedna niwelacya jaką czas przeprowadził, zawiera się w jedności pojęć co do warunków pracy i bytu. Pojęcia te wykluczają każdy skomplikowany mechanizm rządu, każde wyprężenie sił w domu potrzebnych na zewnątrz. Ludy rumuńskie, bo jest ich kilka, nie miały jeszcze jednego spokojnie wzrosłego pokolenia; i nie bez goryczy powiedzieć mogą, że wszystko, co im narzuconem było, krępowało pojedyncze siły społeczeństwa, zabierając je na rzecz idei państwa, która w formie europejskiej przyjąć się nie może. Od lat kilku wyczerpują Rumuni nie bez pewnego znużenia wszystkie środki, któremi zużyta Europa podnieca zobojętniałe polityczne zmysły ludów. Znane już są dziś Rumunii wszystkie peryody towarzyszące polityce; nie obce jej zewnętrzne objawy. Ta zgubna chęć, właściwa niedojrzałym klasom przyłączenia się do gry starszych, przyniosła już owoce. Wdzierając się w koło europejskiego odmętu, wynieśli zeń Rumuni wszystkie bóle, nie zagoiwszy ich nawet żadną donioslością politycznych aktów. Mieli już *coup d'etat*, rewolucye z jej akcesoryami, plebiscyty najeżone wykrzyknikami, a nadewszystko pożyczki. Zapożyczyły się srodze księstwa, i bez wątpienia pojdą już po tej cierniowej drodze sprzedawania na pniu młodych pokoleń. A któż z myślących nie widzi, że każda polityczna kombinacya, jakąkolwiek okupiona ofiarą, będzie w końcu udaremnioną, bo tu jak i gdzieindziej, ta tylko prawda wrośnie w byt narodu, którą on sam z siebie wydobędzie.

Owóż ta chęć dotychczasowych rządów rumuńskich wykazania się wybitnego na polu politycznem, była powodem zatrzymania rozwoju własnych rodzimych spraw. Nie było zachęty, nie było inicyatywy w rzeczy domowego porządku, bo myślano o armii, nawet o flocie! Rząd upadły chciał przedewszystkiem stworzyć historyę kosztem teraźniejszego pokolenia, przeprowadzić je gwałtownie przez wszystkie wzruszenia, jakie towarzyszyły w ciągu tylu stuleci rozwojowi wielkich ciał politycznych. Do czego to wszystko, po co, na co? . . Te pytania tak mało sobie zadawał rząd rumuński, jak mało je sobie zadaje modna dama korząca czoło strojne w paryską koafiurę przed wyrokami mody. Naród czekał, nie mając nawet pociechy w czytaniu *Monitora*, bo czytać nie umie. Ci, co jakkolwiek ozdobne frazesa księcia Kuzy zrozumieć usiłowali, przyklaskiwali z mniej więcej udanym zapałem kwiecistej prozie hospodara, a pojęli go opacznie, sądząc, że on to wszystko co obiecywał, sam uczyni. Tak Arabi nie zrozumieli Napoleona III, który im w oryginalny sposób, bo z koranem w ręku, dowodził, że mu się misya oswiaty w Algierze należy.

Pocieszne to były zaprawdę rządy. Widocznie zamiłowany w mechanizmie francuskim, książę Kuza miał na wszystko w pogotowiu jedyny środek. Nie szczędził dekretów i dawał nieustanne zajęcie drukarni *Monitora*. Wieleż to on nadużyć tym sposobem sprostował w naiwnej wierze, że dekret wchodzi w życie kanałem *Monitora*, a reforma ogłoszona drukiem staje się natychmiast nabytkiem narodu.

Kwestya prawodawstwa tym sposobem niezmiernie uproszczoną została, przepisano dla Rumunii francuski kodeks cywilny i sędziowie podziwiają piękną edycyę dzieła, nie domyślając się wcale użytku. Wprowadził Kuza miary i wagi francuskie; znalazł się odważny Francuz, co składy kilogramów, litrów i metrów urządził. Składy te dziś zamknięte; widziały czasem ciekawych, ale kupujących znają tylko ze słyszenia. Rumunia jak liczyła, mierzyła i ważyła, tak liczy, mierzy i waży po dawnemu. Dalej jeszcze poszedł *Monitor* rumuński, bo koleje budował i rzeki kanalizował w kolumnach swoich. Poczciwe to stworzenia, te *Monitory*, najwyższy stopień cierpliwości papieru, a naiwności czytelników.

Zna Rumunia z łaski ostatnich rządów reguły politycznej retoryki. Prowizoryczni rejenci szafowali do zbytku znanemi wygodnemi frazesami, które zawsze te same, a zawsze z tymże smakiem spożywane bywają. Mówię o Europie, a nie o Rumunii, bo jeśli tu lud rzucał się chciwie na roznoszącego proklamacye policyanta to ich wcale nie czytał dla powodów znanych w ministeryum oświaty, natomiast zawijał w nie pomarańcze. Zwykli zaś czytelnicy *Monitora* spożywali i proklamacye z zamyśleniem wykazującem więcej zwątpienia niż nadziei. W proklamacyach tych zawsze jest mowa o pięknej ojczyznie i o sprawie porządku, o sławnej rewolucyi, która światu już dowiodła, że Rumuni pozostali wiernymi znakomitym tradycyom, dalej następuje podziękowanie nieodrodnej armii za jej cuda waleczności z uwagą (czy nie przesadzoną?), że oczy Europy na nią tylko zwrócone. Następnie w czulsze ale i zdradliwsze uderza proklamacya struny. Ojczyzna zawsze piękna, ale zawsze jakoś potrzebująca pieniędzy, udaje się drogą proklamacyi do zadłużonych synów z prośbą, aby ją ratowali i polega na znanym światu patryotyzmie Rumunów itd.

Komuż nieznany jest styl ten, który pomimo całej swojej błahości, przeżyje jeszcze dużo pokoleń i to nie w Jassach tylko i w Bukareście, ale w Paryżu, Berlinie itd. Żaden z rządów europejskich nie zmienił go jeszcze: widocznie forma dobra i doświadczona. Kto wie, czy nie przekazane jest młodszym narodom odrzucić obłudę oficyalnego stylu i zdobyć się na mniej retoryczną, ale bezkunsztowną odpowiedź, że Ojczyzna ma i tak za wiele armat, a za mało szkół, że wreszcie niech się obchodzi naprzykład bez floty, jak się obchodzi Szwajcarya. Prywacya dla Rumunii nie trudna. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że w ciemnej masie ludów, dziś jeszcze czytać nieumiejących, odszuka się kiedyś ten rzadki zdrowy zmysł, który się poznaje po nienawiści do czczych frazesów.

Dziś kwestya przyszłego bytu Rumunii da się zreasumować w następującem pytaniu. Czy domyślą się rządy tego kraju, że reformy i ulepszenia od drobnych walk z przywarami ludności, od stopniowego przeistaczania jej bytu i skłonności zaczynać się powinny? Czyż dotychczas nie jest jeszcze uznaną prawdą, że gdziekolwiek reforma przybierała rozmiary sprawy stanu i wpadała na drogę oficyalną, tam albo upadła zupełnie, albo wydawała cały świat złudzeń i baniek.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 czerwca.

— *r.* Niejednokrotnie już wam donosiłem, że gabinet tutejszy na seryo wystąpić zamyśla z projektem reformy Związku niemieckiego, któryby w liberalizmie przewyższając o wiele znane wam już wnioski berlińskie, niewątpliwie ze strony opinii publicznej w Niemczech jak najlepszego doznał przyjęcia. Za podstawę tego projektu wzięte być mają akta zjazdu frankfurckiego, z szczególnem atoli uwzględnieniem idei triady, owego ideału pp. Beusta i Pfordtena, przez który drugo i trzeciorzędne państwa niemieckie, pod względem militarnym ściśle z sobą związane, znalazłyby w nowym porządku rzeczy niewątpliwą rękojmię i bezpieczeństwo praw swoich i samodzielności. Myśl parlamentu z pośrednich wyborów pochodzącego nie upadła wprawdzie, jak mię zapewniają, stanowczej atoli uległa modyfikacyi; prawdopodobnie ordynacya wyborcza do Izby poselskiej w Prusach przyjętąby została za modłę w tym względzie. Sam parlament, dostatnio uposażony w wszelkie swobody i przywileje konstytucyjne, wybierałby z swego łona wydział sejmowy, który wspólnie z wydziałem Izby książąt i dyrektoratem załatwiałby bieżące sprawy związkowe i czuwał nad wykonaniem uchwał, w plenum zgromadzenia zapadłych. Wniosek ten wkrótce już może pojawi się w Frankfurcie, a po wystąpieniu z Związku Prus i ich satelitów, co do tej chwili prawdopodobnie nastąpi, niewątpliwie jednogłośnie przyjętym zostanie. W razie zwycięztwa Austryi i związku, Prusy musiałyby się zgodzić z czynem dokonanym i w warunkach pokoju poddać się nowemu porządkowi. W ten sposób cel wojny osiągniętymby został w zupełności, nie wspominając o zmianach terytoryalnych, prawdopodobnie niezbyt rozległych. Gdyby się te przypuszczenia spełniły, system federacyjny z sztywnym nieco zarządem w górze, a parlamentarną reprezentacyą narodu na dole, na kilka dziesiątek lat stanowcze miałby sobie zapewnione zwycięztwo, pruski dualizm upadłby razem z osłabieniem tego państwa. W przeciwnym razie, tak zwane małe Niemcy, cel i życzenie wszystkich mężów stanu nad Spreą, stałyby się rzeczywistością, a raczej w miejscu Niemiec roźćwiertowanych i bezsilnych ujrzelibyśmy niebawem wznoszące się „wielkie Prusy“, mówiąc terminem junkrów pomorskich, których organ krzyżowy nieraz już bez ogródki te plany rozwijał.

Berlin 13 czerwca.

♁ Namiestnik ces. austryacki jen. Gablenz ustąpił z wojskiem swojem w dniu wczorajszym z Holsztynu. Księstwa przeszły *de facto* pod wyłączny zarząd Prus. Nikt się takiego obrotu rzeczy niespodziewał. Leżał on jednak, jak to wskazałem w korespondencyi zamieszczonej w wtorkowem numerze *Czasu* w ścisłej konsekwencyi deklaracyi austryackiej z dnia 1 b. m., oddającej sprawę Księstw pod sąd Bundestagu. Chodziło tylko o to, żeby ustąpienie Austryi nie miało cechy dobrowolnego aktu, lecz żeby, jak i deklaracya złożona w Bundestagu, mogło być umotywowane bezwzględnością i gwałtownością postępowania rządu pruskiego. Ten cel Austrya, całkowicie osięgnęła. Bo lubo Prusy twierdzą, że nie one, lecz Austrya zerwała deklaracyą swoją a mianowicie zwołaniem stanów holsztyńskich dotychczasowe umowy, bo nie było jeszcze koniecznością dla Prus, aby odpowiedziały na to silniejszem jeszcze zerwaniem, bo obsadzeniem Holsztynu przez wojska swoje, bo niedopuszczeniem zebrania się stanów, bo uwięzieniem komisarza rządowego, bo rozpuszczeniem dawniejszego a ustanowieniem nowego, wyłącznie tylko od siebie zawisłego rządu. Jakoż jenerał namiestnik Gablentz w pożegnalnej proklamacyi swojej do mieszkańców Holsztynu, wyszczególniając te gwałtowności pruskie, oświadcza, że nie będąc w stanie ze szczupłemi siłami swemi stawić im skutecznego oporu i bronić pokrzywdzonego prawa i nie chcąc też wojska swego oddać na ofiarę, ustępuje z rozkazu monarchy swego przed przemocą i opuszcza kraj. W końcu dziękuje mieszkańcom za dowody okazanego mu zaufania. Powiada, że ciężkie dni będą mieli do przetrwania; że jak na teraz gwałt nad nimi panować będzie; napomina, żeby się jednak z zwykłą roztropnością swoją zastósowali do tego położenia, wszakże w tej nowej próbie pozostali wiernymi swej dobrej sprawie. „Los wasz jest w ręku Boga; wytrwajcie z zaufaniem w szczęśliwy koniec.“

Widzimy, że namiestnik cesarski motywuje tylko wedle wskazanej sobie myśli ustąpienie swoje z Holsztynu, oskarżając Prusy o pogwałcenie istniejących umów; lecz że Księstwom nie czyni w imieniu rządu swego żadnych specyalnych przyrzeczeń, nie odsłania jego dalszych zamiarów i nie wskazuje nawet możebności bliskiej wojny. Co znaczy to umiarkowanie okazujące się właśnie w samym punkcie spornym? Nie dostatecznyż to dla Austryi powód do wypowiedzenia Prusom wojny takie przymusowe ustąpienie z Księstw? Czy Austrya czeka tylko, dopóki brygada która wczoraj opuściła Altonę, nie stanie na bezpiecznem miejscu? Czy czeka dopóki Bundestag nie orzeknie o jej świeżo podanym wniosku, żądającym postawienia na stopie wojennej wszystkich korpusów związkowych, z wyjątkiem kontyngensu pruskiego, aby wojna mogła być odrazu rozpoczęta w charakterze egzekucyi Bundestagu przeciw Prusom, jako wojna niemiecko-pruska, nie jako wojna austryacko-pruska? Cóż, jeżeli wniosek austryacki nie będzie miał za sobą większości państw związkowych? Nie jest to jeszcze rzecz tak pewna. Czyż Austrya wtedy na swoję rękę wojnę rozpocznie? Niepodobna jej prawie będzie dłużej się ociągać. Ale właśnie Austrya posła swego odwołała i opiekę nad swymi poddanymi posłowi holenderskiemu powierzyła. Wypowiedzenie wojny oczekiwane więc jest każdej chwili. Król Wilhelm ma jutro wyjechać na Szląsk.

Dziwna, że mimo tak wytężonego położenia, nadzieja utrzymania pokoju jeszcze zupełnie nie znikła. Mają ją jeszcze nawet w Berlinie w sferach rządowych. Na czem się ona istotnie opiera, trudno wiedzieć; czy na niepewności stanowiska państw związkowych, z których jedne, przy najlepszej chęci, nie zechcą może iść do ostatka na przebój z związku z Austryą; drugie, między

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Po przeczytaniu tego listu musiano raz jeszcze wezwać cyrulika, aby kawalerowi miskę krwi popsutej upuścił. Panowało bowiem na ów czas we Włoszech i trwa poniekąd do dziś dnia przekonanie, iż wszystko złe z człowieka z krwią odchodzi.

Zanaro, którego zupełna niewinność ku wieczorowi była dowiedzioną, przebaczywszy winy porywczemu kawalerowi, pilnie strzegł jego łoża. Oderwał się jednak od niego na chwilę piątego dnia, aby odwiedzić nieco smutnego Konrada, który zamyślony chodził po swym pokoju, poglądając kiedy niekiedy na stojącego w kącie z nosem spuszczonym biednego Maćka.

Wszedł mimo olbrzymiego ciężaru, jaki na sobie dźwigał, na paluszkach, drzwi zamknął pocichu, jakby były watowane, odchrząknął miękko i łagodnie, aby nie nastraszyć, a gdy wzrok Konrada padł nań, znalazł na twarzy wyraz ujmującej słodyczy i łagodności.

— Mogęż zapytać o zdrowie? rzekł z melodyjną intonacyą gospodarz — Wasza Excellencya wydajesz mi się zadumanym, smętnym! nie mógłbym spytać o pobudki tej posępności, na którą, spodziewam się, wesoła nie zasłużyła Wenecya?

Konrad popatrzał nań długo, a przez ciąg tego wpatrywania się Zanaro starał się wydawać aksamitnym, aby wzrok gościa spłynął po nim, jak najmilsze zostawując wrażenie.

— Nie spodziewam się — rzekł Zanaro, rękę kładąc na sercu, śpiewnym głosem szukającym drogi do duszy — abym mógł na wasze zaufanie zasłużyć, najszlachetniejszy panie, ale gdybyś mi chciał otworzyć głąb serca twojego, jeżli się nie mylę zranionego, możeby biedny Zanaro znalazł jakie na utrapienie lekarstwo?

— Zkądże wnosicie, że mam utrapienie? spytał Konrad.

— Oblicze W. Excellencyi nie przywykłe do tajenia uczuć, które wewnątrz się zakradły, zdradza niepokój. Gdybym śmiał odgadywać jako człowiek doświadczony, a wziął na wagę wiek wasz, gotów bym się domyśleć nawet, iż niepokoju przyczyną jest ładna twarzyczka kobieca. A co, *non e vero?*

Konrad się uśmiechnął poważnie.

— Kochany panie Zanaro, rzekł, wy w waszym kraju przywykliście do łatwych i płochych miłostek, my tylko do poważnego kochania raz w życiu!

— Tem ci gorzej, odparł Zanaro, co u nas jest chorobą lekką, u was grozi śmiercią. Tem ci gorzej; potrzeba prędkiego i skutecznego ratunku.

— Ale ja nie jestem wcale zakochanym, mówił dalej Konrad.

— Suchotnicy także wedle opinii powszechnej nie czują się nigdy dogorywającemi, na godzinę nawet przed zgonem.

— Ponieważ chcecie mi radzić, a ludzi znacie dobrze, radźcie Signor Zanaro.

Gospodarz w tył założywszy ręce, dyskretnie na palcach się zbliżył, nastawiając ucha.

— Płynąc do Wenecyi na statku Padre Antonio, rzekł Konrad, poznałem bardzo w istocie piękną i zajmującą córkę kapitana Zeno.

— Cazitę! anielską Cazitę! kręcąc głowę rzekł zasmucony widocznie gospodarz.

— Zaproszony byłem raz do nich na Lido, a że ryba, którą mnie uczęstować chciano nie nadeszła, mam drugie na dziś zaprosiny. Widzieliśmy się raz jeszcze i mówiliśmy z sobą na placu św. Marka. Oto wszystkie grzechy moje.

Signora Cazità podobała mi się bardzo, ale my Polacy nie zwykliśmy nawet, gdy kobieta serce nam porwie, zdawać się jej na łaskę. Jesteśmy żołnierze, walczym do końca.

— Z kobietą nawet?, spytał zdumiony gospodarz.

— Nie, z sercem własnem, rzekł Konrad. Signora Cazità podobała mi się powtarzam, ale to młodzieńcze uczucie, to kwiat z którego może nie będzie owocu.

Na te słowa Signor Zanaro ręką sobie usta zatulił i począł niewiedzieć czego prychać. Konrad poważny nie zważał na ten śmiech niewczesny.

— Wyznaję, mówił dalej, że bliżej i lepiej chciałbym poznać córkę kapitana... Tym czasem dowiaduję się, że ciotka jej chce ją wydać za jakiegoś krewniaka, który mij uż grozi żelazem, jeźli się do niej zbliżyć będę starał. Krewny ten...

— Zowie się Sabrone! dorzucił Zanaro.

— Z jednej strony, rzekł Konrad, jestem z tego narodu, który niebezpieczeństwy przynęca się nie odstrasza; z drugiej, nie chciałbym nikomu czynić przykrości i wstrętu, sam nie będąc pewien czy to co mi się wydaje miłością nie jest płochym głowy zawrótem... Cóż mi radzicie Signor Zanaro.

— Żelazo jest ostre, rzekł gospodarz, oczy niewieście przeszywające, ale miłość jest potrzebą i darem Bożym. Z tym Sabrone mogłyby zajść układy pewne, w najgorszym razie; Sabrone nie jest nieśmiertelnym...

Gospodarz chrząknał dając coś do zrozumienia, czego Polak przypuścić nawet nie umiał.

— Mam więc pojechać na rybę, czy pięknym listem się wymówić?

— Piękny list jest czasem wybornym posłem i doskonałym w sprawach serca pośrednikiem, ale... oczy mówią lepiej jeszcze... Sabrone może o tej wyprawie niewiedzieć.

— Zdaje mi się, że o niej wie.

— Delikatna materya? spytał Zanaro, co mówi serce?

— Iść, bądź co bądź... zawołał Konrad, toż samo mówi mi szabla u boku, a tem szlachetnem żelazem, kochany panie Zanaro, mogę ściąć najmocniej na karku siedzacą głowę... Dało ono tego do wody i dłoń co je trzyma także.

Zanaro kwaśno na szablicę brzęczącą w pochwach szerokich popatrzał.

— A znacie wy prawa nasze? zapytał.

— Nie dobędę szabli nieprzymuszony do tego, ale jej nie schowam suchej. Pijaczka jest i lubi krew ludzką.

— Smutne przypuszczenia, niedorzeczne rzekłbym... odezwał się Zanaro, gdybyś nie Wasza Excelencya występował z niemi. Do tego nie przyjdzie. Na rybę pojedziesz Wasza Wielmożność i ości nie połkniesz spodziewam się. Znam Sabrona, wiem gdzie staje, gdy do miasta przypływa, uprzedzę go lub zatrzymam.

— Nie, powiedz mu WPan tylko, dodał Konrad, że krzywdy jego krewnej ani myślą ani wejrreuiem nie uczynię, a sobie też wyrządzić jej nie dam. Odstręczać jej od niego nie chcę, niech lepiej płynie ze mną. Poślijcie po niego.

Zanaro spojrzał na szlachetnego młodzieńca, skłonił się i wyszedł powoli.

W pół godziny szedł wiodąc z sobą owego przystojnego nieznajomego, co się jako Sabrone na placu Ś. Marka Konradowi przedstawił.

Lippi podał mu rękę, którą tamten przyjąć i ścisnąć zrazu się wzdragał.

— Signor Sabrone, rzekł, jestem zaproszonym na Lido, nie chcąc być niegrzecznym, popłynę, ale proszę was na świadka rozmowy i współzawodnika. Jedźmy razem.

Włoch był pochmurny.

— Po co, zawołał... nowi ludzie w oczach kobiet zawsze są lepsi od starych... Niechcąc nawet bałamucić ją będziecie.

— Za jakże płochą ją macie!!

— Masz słuszność, winienem, jedźmy, odparł żywo Sabrone, służę wam...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Kilka wspomnień biograficznych

(Dalszy ciąg.)

Wiądomo, że pod przybranem nazwiskiem Tarszy, Grabowski, zaczął ogłaszać swoje powieści,

niemi mianowicie Bawarya, nęcona politycznemi obietnicami Prus, podobnie i Hanower, lękają się wojennej akcyi Związku przeciw Prusom. Głoszą nawet, że i Saksonia przemawia znów za neutralnością państw pośrednich i za pokojem. Na to neutralne i pokojowe usposobienie tychże wpłynąć mogły prawdopodobnie Francya i Rosya. Donoszono przed kilku dniami o tego rodzaju depeszy francuskiej. Mogłoby więc przyjść do tego, że wojna pomiędzy Prusami i Austryą byłaby zlokalizowana. Terytoryalnie jest to prawie niemożebnością, a i politycznie kwestya sporu zaczepioną została o Bundestag. To pewna, że wojna zlokalizowana nie miałaby celu, i byłaby tylko wzajemnem zniszczeniem stron wojujących, nie rozstrzygając kwestyi przewagi politycznej w Niemczech, o co głównie chodzi. Na tem opiera się tutaj rozumowanie polityków, spodziewających się w ostatniej chwili, że pokój może być jeszcze utrzymanym. Mojem zdaniem było zawsze, że wybuch wojny przewlekać się tak długo głównie i podobno jedynie niepewnością zachowania się w tym razie Francyi i Rosyi. Tutaj przynajmniej co się Rosyi tyczy, tak są jej pewni, że z przymierza rosyjsko-austryackiego żartują sobie.

Piąty spis dobrowolnych składek na utworzenie wolnego pułku krakusów.

	zł.r.
Wny naczelnik powiatu Łańcuckiego	38·80.
Miasto Wieliczka . . .	1000.
Ze składek zebranych przez JW. A. hr. Ponińskiego w różnych obligacyach nominalnej wartości . . . złr. 450, w gotowce zaś . . .	421.
Rada gminna miasta Brodów . . .	150.
Wny Konstanty Flauner obligacyę w nominalnej wartości . . . złr. 100.	
Kapituła r. k. we Lwowie obligacye w nominalnej wartości . . . złr. 300.	
PP. urzędnicy Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej . . .	470.
Gromady powiatu Stryjskiego . . .	231·24.
Wny Götz posiadacz Okocima 2 obligacye indemniz. po 100 złr., 200 złr.	
Wny Pohorecki . . .	50.
Wny Władysław Skrzyński . . .	300.
JW. Bonawentura hr. Bukowski . . .	50.
JW. Michał hr. Załuski c. k. major . . .	100.
P. JX. Fox . . .	20.
„ Buczkowski . . .	5.
„ Dutka . . .	7.
JMP. Jonas Goldberg . . .	25.
„ Abraham Blut . . .	5.
Gromada Borysław . . .	36.
Gromada Tustanowice . . .	20.
JMP. Markus Reich z Rzeszowa . . .	25.
JWX. Manasterski biskup Przemyski . . .	500.
Kapituła ob. ł. z Przemyśla . . .	100.
JMP. Natan Lew z Sędziszowa . . .	25.
Ze składek w Bochni . . .	81.
Wny Ksawery Krzeczunowicz z Komarowa, obligacyę indemniz. w nominalnej wartości . . . złr. 100.	
Wny Dunka kawaler Sajo c. k. porucznik w armii . . . 1 konia.	
Wny Siemiginowski właśc. dóbr z Torska . . . 1 konia.	
Wny Józef Jabłonowski . . . 1 konia.	
Wny Götz z Okocima, oprócz pieniężnego datku . . . 1 konia.	
Wny Ksawery Skrzyński, oficers. 1 konia.	
Wny Seweryn Ostaszewski 4 krakusów z końmi i całym rynsztunkiem.	
JW. Jan bar. Brunicki z Rudy . . .	100.
JW. Wit hr. Żeleński jako datek tymczasowy . . .	100.
Wieleb. konwent Dominikanów lwowskich	50.
Miasto Sambor . . .	500.
Wny Maksymilian Zatorski . . .	100.
Wny Władysław Falkowski . . .	10.
JW. Teodor hr. Karnicki 3 krakusów z końmi i całym rynsztunkiem.	

Z c. k. Komendy pułku krakusów.
Sędziszów dnia 14 czerwca 1866 r.

Wiedeń 14 czerwca. Dziś posiedzenie zgromadzenia związkowego we Frankfurcie. Przed kilku jeszcze dniami, posiedzenie to zapowiedziane na dzisiaj wyczerpywało całą uwagę publiczną: dziś, skoro rezultat jego już prawie wiadomy, dzieli ją ono na poły z notą bismarkowską i z listem cesarza Napoleona Oba te dokumenta, a projekt reformy związkowej trzeci, sądząc z dzienników, wielkie w Wiedniu sprawiły wrażenie, tem bardziej, że przypuszczają, jakoby ogłoszenie w *Staatsanzeiger* ze pruskim projektu reformy związkowej wykluczającego Austryę z Niemiec równocześnie z listem Cesarza Napoleona nie było wcale zrządzeniem przypadku, lecz logicznem wiązaniem faktów, w którem list jako przyczyna wysnuwa projekt reformy jako skutek. Dziennikarze nowoczesni w tem są podobni do bohatyrów Homera, iż przed bitwą łżą przeciwnika, nie sadząc się na argumenta dla obalenia jego rozumowań. Ogłoszenie listu napoleońskiego, projektu reformy i noty bismarkowskiej przypadło właśnie w ten okres przed bitwą: w artykułach więc o tych dokumentach dzienników wiedeńskich — a piszą o nich wszystkie — wyrazy oburzenia i obelgi większą grają rolę niż ścisłe rozumowanie.

Wtóry w bieżącym roku pobór do armii rozpoczyna się w dniu dzisiejszym (15) równocześnie w Czechach, Morawie, Szląsku, Bukowinie, Galicyi, Tyrolu, Dalmacyi, królestwie lombardzko-weneckiem i w Pobrzeżu. Austrya dolna i górna Styrya, Węgry później dopiero ulegną poborowi, a to dla tego, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, iż rząd chce pierwiej dokonać poboru w krajach zbliżonych do teatru wojny, zachowując sobie w rezerwie kontyngensa Austryi, Styryi i Węgier. Postanowienie cesarskie względem przystąpienia z dniem jutrzejszym do poboru, pod dniem 12 b. m. rozesłanem zostało do komend jeneralnych w krajach koronnych, z tem poleceniem, aby rekruci bezzwłocznie przesyłani byli do miejsca, w którem przebywa batalion zakładowy (depot-batallion) dotyczącego pułku.

Niemcy.

Oświadczenia Prus i Austryi na posiedzeniu Bundestagu w dniu 9. b. m. są następujące:

Oświadczenie, które poseł pruski w dniu tym złożył brzmi:

Poseł upoważniony jest odeprzeć powtórnie insynuacyą rządu cesarskiego, jakoby Prusy chciały annekcyą Księstw nadelbiańskich gwałtem przeprowadzić.

Poseł ma względem komunikacyi, według której Austrya całą sprawę szlezwicko-holsztyńską uchwale podaje i tejże ze swej strony zrzeka się, zwrócić uwagę na to, że rząd cesarski uznanie zapewnia, złożyć oświadczenie, że rząd jego owego aktu dworu cesarskiego ani z istniejącemi między obu mocarstwami traktatami, ani z kompetencyą Związku pogodzić nie może.

Stosunki wzajemne Prus i Austryi w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej były od początku regulowane pewnemi porozumieniami.

Gdy w styczniu 1864 r. oba mocarstwa znalazły się w położeniu ujęcia samoistnie w rękę gwarancyi praw Księstw, zawartą została w dniu 16 t. m. konwencya pomiędzy niemi, która w tranzytoryjnych oznaczeniach reguluje obrać się mające środki, lecz zarazem i ten wypadek ma na oku, że rozwój wypadków obu mocarstwa z dawniejszych traktatów rozwiązuje. W tym względzie zawiera konwencya w §. 5 następny jasny ustęp, który pozostał traktatową podstawą wszelkich porozumień stosunków między Prusami i Austryą:

„Na wypadek, gdyby przyszło w Szlezwiku do kroków nieprzyjacielskich i tym sposobem istniejące stosunki traktatowe pomiędzy mocarstwami niemieckiemi i Danią obalone zostały, zachowują sobie dwory austryacki i pruski ustanowienie przyszłych stosunków Księstw tylko za obopólnem porozumieniem. Dla osiągnięcia tego porozumienia zawarłyby w danym razie odpowiednie dalsze umowy. W każdym razie kwestyę dziedzictwa w księstwach nie inaczej, jak za wspólnem porozumieniem się rozstrzygną."

Odpowiednio tej przez oba mocarstwa zajętej postawie, odstąpione zostały w zawartym pokoju 30 Października tegoż roku prawa uznanego przez nie króla Krystyna IX Prusom i Austryi i uznane wspólne prawo obu mocarstw rozporządzenia Księstwami.

Wypływem tego prawa rozporządzania była zawarta w d. 14 Sierpnia z r. konwencya, w której wykonywanie przez pokój ów nabytych praw geograficznie podzielone, prawa zwierzchnicze zaś zachowane były w obu księstwach wspólnie obu mocarstwom, a przez to udzielono nową sankcyą zasadzie, że względem nich tylko za wspólnem porozumieniem się rozstrzeganem i stanowionem być może.

Tym układom rprzeciwia się rząd cesarski austryacki, oddając bez upewnienia się poprzedniego o przyzwoleniu Prus całą te sprawę rozporządzeniu Związku niemieckiego i przyrzekając poddać się tegoż uchwale z wyraźnem oświadczeniem, iż się porozumienia owego zrzeka.

Rząd królewski nadaremnie szuka argumentów któreby usprawiedliwić mogły zerwanie od początku wojennych zawikłań zawarowanych i w konwencyi gasteinskiej utrzymanych traktatowych zobowiązań Austryi.

Nie może on uznać, aby powód tego leżał w przekonaniu rządu ces. austryackiego o pierwotnem prawie Związku niemieckiego do jedynego roztrzygnienia téj sprawy. Pominąwszy, że wszelkie prawo Związku zawsze się tylko do kraju związkowego Holsztynu odnosi i nie dotykałoby Księstwa Szlezwickiego, sam rząd austryacki zaprzeczyć nie może, iż uzasadnienie czyli ograniczenie kompetencyi Związku nie jest jeszcze ustalonem. Ces. gabinet żądał tego uzasadnienia wspólnie z Prusami przez wotum osobne w d. 11 lutego 1864 złożone i nadał tak oznaczony wyraz swym własnym wątpliwościom i namysłom przeciw rozszerzeniu kompetencyi Związku w ogłoszonéj depeszy z dnia 10 stycznia tegoż roku do posła cesarskiego w Monachium, że poseł uważać się może za uwolnionego od wszelkiéj dalszéj interpretacyi, gdyż położenie rzeczy nie uległo odtąd żadnéj istotnéj zmianie.

Rząd królewski nie waha się oświadczyć, iż dalekim jest od załatwienia sprawy Księstw, którą z powodu połączenia Holsztynu z Szlezwikiem uważa za narodową, inaczéj jak w duchu tego swego pojmowania. Wyraził on to już w przesłanéj do Wiednia depeszy z 7 z. m., którą poseł również w zgromadzeniu związkowem ma zaszczyt przedłożyć, że sprawę szlezwicko-holsztyńską w połączeniu z reformą związkową traktować gotowym jest i właśnie w tem połączeniu ułatwienie pokojowego rozstrzygnięcia upatruje. Oczekuje on i teraz chwili, w któréj sprawę tę z władzą związkową rozbierać i załatwić będzie mógł, w któréj współdziałanie reprezentacyi narodowéj wpływowi szczegółowych interesów przeciwwagę trzyma i rękojmi dostarcza, że niesione przez Prusy ofiary w końcu wspólnéj ojczyźnie a nie dynastycznym pożądliwościom na korzyść wyjdą. Wśród obecnych okoliczności jednak i przy pozytywnem ograniczeniu, jakiemu kompetencya zgromadzenia związkowego z mocy istniejącéj konstytucyi ulega, musi założyć przeciw temu protestacyą, aby bez jego zezwolenia rozstrzygano o jego własnych, krwawemi walkami i międzynarodowemi traktatami nabytych prawach.

Względem połączonego z oświadczeniem rządu cesarskiego zawiadomienia, że udzielonem zostało bar. Gablenzowi specyalne pełnomocnictwo do zwołania sejmu holsztyńskiego, poseł zauważyć winien, że rząd jego poczytuje zwołanie Stanów za prawo monarsze, które wśród obecnych stosunków traktatowych a mianowicie, gdy warunki umowy gasteińskiéj upadły, przez obu monarchów wspólnie wykonywanem być winno.

C. k. poseł austryacki prezydyalny Związku złożył następnie takie przeciw-oświadczenie:

Wobec oświadczenia wyrażonego tu przez królewsko-pruskiego posła, poseł musi się naprzód odnieść do oświadczenia, które ze strony rządu ces. na posiedzeniu z d. 1 b. m. nastąpiło i odeprzeć jak najbardziej stanowczo zarzut złamania traktatu. Szczególniej musi on na to zwrócić uwagę, że rząd cesarski wyraził wobec gabinetu berlińskiego gotowość swą uważania umowy gasteinskiej za prowizoryum, aż do ostatecznego uregulowania całej sprawy przez uchwały sejmowe. Względnie wywodów dopiero co usłyszanego oświadczenia, dotyczących kompetencyi zgromadzenia związkowego, poseł musi z całym naciskiem wskazać na to, iż rząd cesarski bez protestacyi ze strony pruskiej dwukrotnie w łonie wys. zgromadzenia związkowego oświadczył, iż oba rządy w układach dążyć będą do odpowiedniego prawom i interesom Związku załatwienia sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Że te układy nie doprowadziły do celu, nikt bardziej nie żałuje tego nad rząd cesarski. Co się tyczy powołania stanów holsztyńskich, musi poseł przypomnieć, że prawo do tego służy JCMości według wyraźnego brzmienia Art. Igo umowy gasteinskiej i że stanowisko to w układach pomiędzy Wiedniem i Berlinem zawsze ściśle było utrzymanem. Wobec groźnej sytuacyi musi poseł wszystko dalsze dla najwyższego rządu swego zastrzedz, lecz już teraz skonstatować ze strony rządu król. pruskiego przez wtargnięcie jego wojsk do Holsztynu, spowodowane zerwanie umowy gasteinskiej i przeciw temu aktowi samowoli najenergiczniejszą zanieść protestacyą.

— Wniosek postawiony przez posła austryackiego na posiedzeniu zgromadzenia związkowego we Frankfurcie w dniu 11 b. m. względem mobilizacyi wszystkich korpusów należących do armii związkowej, brzmi w całej osnowie jak następuje:

Poseł prezydyalny otrzymał polecenie od swego W. rządu, aby Wysokiemu zgromadzeniu związkowemu komunikował co następuje:

Gubernator król. pruski w Księstwie Szlezwickiem, jenerał-porucznik br. Manteuffel oznajmił urzędownie namiestnikowi cesarskiemu w Księstwie Holsztyńskiem, fmp. br. Gablenzowi, iż otrzymał rozkaz od swego rządu, aby dla obrony prawa Prus do kondominatu osadził okręgi Holsztynu nie zajęte przez wojska austryackie.

Namiestnik założył protestacyę przeciw temu zamiarowi Prus i skoncentrował podległe sobie wojsko pod Altoną.

Pomimo tej uroczystej protestacyi i mimo tego, iż konwencya gasteińska wykonywanie wszystkich praw zwierzchniczych, zarząd i obsadzenie wojskiem Holsztynu, z niejakiem wyjątkiem kilka poszczególnie wymienionych punktów, złożyła w ręce Cesarza JMci austryackiego, wojsko pruskie przekroczyło granice Holsztynu i rozlało się po całym kraju.

Poseł prezydyalny otrzymał polecenie, ażeby w. Zgromadzeniu związkowemu doniósł o postępowaniu takowem. Rząd cesarski musi je mienić zerwaniem konwencyi gasteinskiej, która podług umowy określiła przepisy stanu prowizorycznego, jaki zachować aż do chwili stanowczej decyzyi związku o Holsztynie Austrya była gotową.

Br. Manteuffel oświadczył następnie, iż zniewolonym jest wziąść w swoje ręce i w Holsztynie władzę rządową; w tem oświadczeniu spoczywa naruszenie traktatu pokoju wiedeńskiego.

Cesarz JMość kazał oświadczyć przez najw. posła swego w Berlinie na dniu 31 marca, iż nie będzie się sprzeciwiał postanowieniom aktu związkowego.

Toż samo oświadczenie poseł prezydyalny z najwyższego polecenia złożył w tem w. Zgromadzeniu.

Zapewnieniu temu Cesarz JMość pozostał wiernym.

Prusy zaś na obronę praw wrzekomo naruszonych wstąpiły na drogę samowolnego wyrządzenia sobie sprawiedliwości.

Zaczem zachodzi przypadek przewidziany w art. XIX aktu końcowego wiedeńskiego i powołanem jest zgromadzenie związkowe, aby powstrzymało samowolne wyrządzanie sobie sprawiedliwości.

Po tem nieprawnem postępowaniu, któremu towarzyszą uzbrojenia Prus na wielkie rozmiary, tylko w wytężeniu wszystkich innych rozrządzalnych sił związku można znaleźć gwarancyę obrony wewnętrznego pokoju Niemiec i zagrożonych praw członków związku nienieckiego.

Rząd cesarski uważa za konieczną spieszną mobilizacyę wszystkich korpusów armii związkowej, nie należących do armii pruskiej.

Gdyby krok ten potrzebował jeszcze innego uzasadnienia, to znajduje się ono w zachowaniu się rządu król. pruskiego wobec uchwał powziętych w ostatnich czasach przy wzrastającem coraz więcej niebezpieczeństwie przez zgromadzenie związkowe na obronę pokoju Związku.

Uchwale powziętej na dniu 9 maja z okazyi zagrożenia Saksonii, tej treści, iż należy „udać się do rządu król. pruskiego, aby właściwą deklaracyą uspokoił zupełnie związek w uwzględnieniu art. XI aktu związkowego", rząd król. pruski nie uczynił zadość.

Odpowiedź Prus na uchwałę z d. 24 maja nie może być uznaną za zadawalającą, gdyż odrzuciła ona równoczesne rozbrojenie zapowiedziane w owej uchwale.

W obu wypadkach rząd król. pruski narzucając się na sędziego o związku niemieckim, oświadczył, iż stosunek swój do tego związku państw i dalsze swe postanowienia od tego czyni zależnem, czy tenże związek będzie chciał i mógł pełnić żądania Prus.

Z wszystkich tych pobudek rząd cesarski mniema, iż dla w. zgromadzenia związkowego nadeszła chwila nieuniknionej konieczności, aby chwycił się tych naglących środków, które stawiają go w możności wypełnienia obowiązków jego, a zatem wnosi:

W. zgromadzenie związkowe zechce z zastrzeżeniem dalszych postanowień uchwalić, iż należy:

1) zarządzić mobilizacyę I, II, III, VII, VIII, IX i X korpusu armii związkowej i do dotyczących najwyższych i wysokich rządów udać się z prośbą, aby kontyngensa związkowe podług obowiązującej formacyi wojennej w sile kontyngensów głównych i rezerwowych bezzwłocznie postawiły na stopie wojennej i takowe w zajmowanych przez nie dotychczas lub zająć się mających stanowiskach w zakresie dni 14, w tym stopniu przygotowały do marszu i boju, aby na zawezwanie w przeciągu 24 godzin z wszelkiemi potrzebami wojskowemi wymaszerować mogły.

2) Następnie też najwyższe i wysokie rządy upraszać, aby miały na pamięci utworzenie kontyngensów zapasowych.

3) Upraszać też najwyższe i wysokie rządy, aby w terminie, o ile możności jak najkrótszym, w każdym zaś razie w zakresie najbliższych dni czternastu, uwiadomiły Związek o wykonaniu tego polecenia.

4) Upraszać też najwyższe i wysokie rządy, aby zarządziły co należy, żeby zgromadzenie związkowe w myśl §. 46 konstytucyi wojennéj związkowéj jak najrychléj powziąść mogły postanowienie w przedmiocie naczelnego dowództwa, tudzież nominacye i dyslokacye przewidziane w rozdziałach VII, VIII, IX i X konstytucyi wojennej związkowej przedsięwziąć, a względnie porozumieć się w téj mierze.

5) Polecić wydziałowi do spraw wojskowych, aby porozumiał się z komisyą wojskową względem wykonania tej uchwały.

Poseł prezydyalny otrzymał równocześnie polecenie, aby wnosił głosowanie na posiedzeniu w jak najkrotszym terminie naznaczyć się mającym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 czerwca. Z powodu ważnych wypadków, jakie lada dzień mogą się zbliżyć, Redakcya *Czasu* postara się, aby najświeższe wiadomości i telegramy dochodzić mogły czytelników w dni nawet świąteczne w osobnych dodatkach.

— Dowiadujemy się od Magistratu, że Konserwator budowli i pomników krajowych w Galicyi wschodniéj zawezwał tutejszy Magistrat pismem z d. 22 lutego r. b. do odebrania trzech dyplomatów nadanych przez królów polskich dla miasta Krakowa a znajdujących się w archiwum Magistratu w Sanoku.

Jeden jest z czasów Kazimierza Wgo z r. 1358 na pargaminie z pieczęcią woskową w puszce blaszanéj zamkniętą i wyobrażającą z jednéj strony osobę króla w całéj postaci siedzącą na tronie, z drugiéj zaś strony orła piastowskiego ze zwykłemi z obu stron napisami. Pieczęć ta jest tak piękna i tak doskonale utrzymaną, że drugiéj podobnie dobrze zachowanéj z owego wieku w całéj Polsce może się nie znajdzie; twarz tylko króla przez nieostrożne zamykanie puszki jest nieco uszkodzona.

Drugi dokument jest Zygmunta III z r. 1605, rozstrzygający spór między obywatelami miasta Krakowa a niejakim Dziedzickim.

Trzeci dokument jest Władysława IV z r. 1635, o dobra jakieś prawem kaduka przypadające Magistratowi Krakowskiemu.

Te trzy dyplomata znajdowały się w biórze starych aktów z Magistratu Sanockiego. Tamtejszy radny Sebastyan Piątkowski wydobył je z zaniedbania, i na wezwanie tutejszego Magistratu zostały one przez Sanocki Magistrat przesłane do Krakowa, gdzie w zbiorze innych miejskich dyplomatów zachowane zostają.

— Przeminęła u nas obawa trychin; mimo tego w ostatnich nawet czasach urzędnicy zdrowia zalecali ostrożność pod tym względem i ponowili przepisy gotowania i pieczenia wieprzowiny dla zabezpieczenia się. Pierwsze wiadomości i opisy tych pasożytów, tudzież chorób przez nie sprowadzonych, doszły do nas z Niemiec, gdzie choroby te panowały. Obszerniejszych wypracowań o trychinach nie było u nas dotąd ani pod względem przyrodniczym ani lekarskim. Teraz atoli wyszło u Pillera we Lwowie obszerniejsze dziełko pod napisem: „O włośniach krętych" przez Dra Hipolita Armatysa, lekarza ordynującego w zakładzie Ś. Łazarza we Lwowie, opatrzone tablicami rycin po części kolorowanych, a poświęcone Drowi Dietlowi. Autor zebrał w tem dziełku wszystko to co dotąd najznakomitsi lekarze i badacze wiedzą o włośniach i wyłożył to w sposób mogący nie samych tylko lekarzy obchodzić.

— D. 12 czerwca stawała przed kratkami sądu karnego we Lwowie Tekla Putnikowna z Hrebennego pod Rawą ruską, oskarżona o dzieciobójstwo. Przyciśnięta niedostatkiem, nawet głodem, błąkała się Putnikowma w marcu tego roku po lasach przez dwa dni, nie mogąc znaleźć nigdzie ani przytułku ani pożywienia z dwuletniem dzieckiem zgłodniałem na ręku, i miotana rozpaczą utopiła dziecko. Przed sądem, oskarżona przyznała się do zbrodni, tłómacząc się, że rozpacz przywiodła ją do niéj. Rzeczywiście lekarze nie znaleźli w żołądku dziecka żadnego pokarmu. Sąd skazał Putnikowną na śmierć, a ta nie chciała założyć rekursu, jednak obrońca starał się do tego ją nakłonić.

— Miasto powiatowe Tyśmienica w obwodzie Stanisławowskim zgorzało 12go b. m. w większéj części, bo według jednego doniesienia 264, według drugiego 274 domów żydowskich a 6 chrześciańskich stało się pastwą płomieni. Około 700 rodzin zostało bez przytułku, a tylko około 50 rodzin jest w stanie radzić sobie bez obcéj pomocy. Komisya centralna głodowa przesłała na ręce tamecznego komitetu zapomogi 1200 złr.

— Rada miejska w Brodach uchwaliła na posiedzeniu d. 22 maja na wniosek prezesa Izby handlowéj p. Majera Kallira, ofiarować na czas wojny z kasy miejskiéj po 150 złr. miesięcznie. Nadto obowiązali się na czas wojny składać co miesiąc: pp. Majer Kallir i Mendel Nirenstein po 100 złr., Alfred Hausner 50 złr., W. Lothringer i Sp. 40 złr., Franciszek Schnell, Leon Ostersetzer, Mojżesz Kallir, Bracia Szapirowie po 30 złr. Bracia Kapeluszowie, Paweł Rieger, Jan Sala po 20 złr., B. A. Sigall i Łazarz Kallir i Synowie po 15 złr., Jakób Aszkenazy, Ewa Kornfeld, Szymon Lewin po 10 złr., Szapiry zięć 6 złr., Józef Simon, Manes Margulies, Jakób H. London, Dr Landau, Scheermesser i Sp., Aron Safir, Fiszel Landau, Mojżesz Münz po 5 złr., Abel Landesberg 4 złr., Fränkel i Sp., Leon Liebmann, Hirsz Reisler, Bismark i Ostersetzer, A. Ambos i Syn po 3 złr., B. Atlas i Sender Wielicki po 2 złr. Nadto złożyli jednorazowo niektórzy mieszkańcy 249 złr.

---

najwięcej w rodzaju historycznym; wszakże lubo wielki wielbiciel Walter Skota, nie poszedł on torem swoich poprzedników probujących się w tym rodzaju, którzy zazwyczaj brali jaki znany ustęp z historyi, wyprowadzali na scenę historyczne nazwiska i kazali im romansować, rozpaczać, lub prawić strzeliste afekta, co tym drewnianym lalkom niedawało ani kropelki krwi i życia, ztąd też niewiem, czy pod słońcem znajdują się nudniejsze androny, jak owe Pojaty, Nałęcze, Łokietki, Zygmunty z Szamotuł, Hermany i tym podobne utwory najjałowszej wyobraźni, i zamrożonego uczucia. Grabowski wpadł na myśl unikać wielkiej historyi, a brać zdarzenia z domowego żywota, który łatwiej było odtworzyć z tradycyi i ze szczątków pozostałych z dawnego czasu. Brał więc z bliższego źródła, i wcale szczęśliwie zawód ten rozpoczął obrazkiem: *Koliszczyzna* i *Stepy*, który zrobił na czytelnikach wrażenie. Jest to przepyszny pejzaż studiowany z natury, pełen tęsknej wielkości, przypominający niektóremi pociągami pędzla opisy amerykańskich błoni i sawannów Chateaubrianda. Inne jego romanse jak *Stannica Hulajpolska* budziły interes przedstawieniem życia i stosunków dawniejszych na polskiej Ukrainie. *Tajkury* mniej zajęły; najwięcej jednak, bo ma w sobie dużo delikatnego czucia i poezyi, zajęta powieść *Zamieć stepowa*; śliczna to fantazya w rodzaju Karola Nodier.

Lecz wróćmy jeszcze do tych wspomnień, jakie sam Grabowski skreślił o swojej czynności, jako literat i ziemianin, przed laty dwódziestą kilku.

„Wyraźny wrost literatury polskiej — powiada on — jest najmilszym dla mie widokiem; raduje on mię, pokrzepia, zachęca. Śledzę każde jego zjawisko uważnem okiem i śmiem powiedzieć, że żaden tu szczegół nie uchodzi mojej uwagi. Każdego mego pisma, każdej krytyki ogłaszanej publicznie, nie jest inna myśl wewnętrzna, tylko wzmagać ten stan rzeczy. Używany do spółpracownictwa w różnych pismach polskich, nie odmawiam w nich uczestniczyć ile dozwoli mi tego nie skory, jak już raz rzekłem, mój sposób pisania. Wiodę prócz tego obszerną korespondencyę z literami naszemi, co mnie pomaga do lepszego pojmowania nie tylko obecnego stanu naszego piśmiennictwa, ale też jego nadziei i przyszłości. Odpisywanie na odbierane listy, pochłania znaczną część mojego czasu, lecz nie żałuję tego, bo może kiedyś w tej korespondencyi zostanie żywy obraz literatury polskiej w tych kilku latach.

Rok niniejszy zeszedł mi bezowocnie pod literackim względem, niezdolny bowiem czułem się do pracy, po przeniesieniu wielkiego zmartwienia, którego powodem była strata najstarszego mego dziecięcia, czteroletniego już syna. Ten cios wielką zadał szczerbę temu szczęściu domowemu, które głęboko czułem, które dla mnie zupełnie wystarczało. Zresztą wiodę tryb życia wiejski, a przy zatrudnieniach umysłowych przenoszę, ażeby był samotny. Gospodarstwem rolnem zajmuję się nie z upodobania, nie dla zysków, ale z potrzeby, a nadto z obowiązku upatrując go w powołaniu właściciela ziemskiego. Radbym wzmódz obecne dążenie ku gospodarstwu rozumowańszemu i ku odkryciu odmian korzystniejszych dla biednej wieśniaczej ludności i dla tego zaprowrdziłem tego roku u siebie już nie na domową skalę, ale na fabryczną cukrowarstwo. Zabawą moją a nawet namiętnością jest ogród, który urządzam nad brzegiem Taśminy. Lubo zamieszkałem w najgłębszej okolicy Ukrainy, od czasu do czasu odwiedza mnie wszelako ktoś z przyjaciół, ktoś z literatów. Niniejszego lata winienem był przyjemność kilku dni odwiedzin Grozie Aleksandrowi i Michałowi Jezierskiemu. Dla wytchnienia, orzeźwienia się, odświeżenia myśli najmilszą dla mnie bywa wycieczka, o kilkanaście mil od domu, do Steblowa, dokąd mnie ściąga przyjaźń gospodarzy Hermana i Emilii z Boréjków Hołowińskich, śliczne skały nad Rosyą, biblioteka zamożna w stare księgi i rękopisma polskie, rozmowa z kilku przyjaciołmi pamiętnemi dawnych zdarzeń i obyczajów krajowych. Zresztą coroczna podróż na kontrakty kijowskie, nie jest dla mnie obojętną, bo tam przy znakomitym zjeździe, łatwo zobaczyć prawie każdego, kogo się widzieć pragnie. Od kilku lat obudzone życie literackie w naszej prowincyi, sprawia: że łatwo się znaleść w kole ludzi jednakowych zaprzątnień. W Kijowie więc, widujemy się wszyscy literaci pomiędzy sobą i łatwo wyobrazić, jak zajmujący dla mnie w ciągu roku jest miesiąc styczeń, w którym pospolicie widuję Konstantego Swidzińskiego, Podwysockiego, księdza Hołowińskiego, hrabiów: Olizara Przezdzieckiego, Strutyńskiego, P. Grozę, Konarskiego i innych. Osobliwością Kijowa to jest, że tu obok przedstawicieli literatury polskiej, literatura ruska ma swoich. Znajomy jestem z niektóremi zpomiędzy nich i nie opuszczam zręczności utrzymywać bardzo przyjemnych i bardzo zajmujących stosunków, mianowicie z uczonym Arcybiskupem Inocentym i profesorem Maksymowiczem. Literackie towarzystwo Kijowskie, zyszcze niezmiernie teraz na zamieszkaniu w tem mieście hr. Heuryka Rzewuskiego, a na kontrakty w tym roku, obiecnją nam bytność pana Kraszewskiego; taka wieść krąży przynajmniej."

Tu kończą się wyznania śp. Grabowskiego. Sam on w nich to zrobił, czego zawsze żywo pragnął, aby zrobiono dla naszej literatury — to jest dostarczył szczegółów swego życia, anegdotycznych. Same suche daty, wyliczenie napisanych dzieł, nie daje jeszcze ani koloru, ani fizionomii dziejom literatury. Bętkowskiego historyę literatury można używać z pożytkiem jako pomocniczą książkę, ale nikt z jego ogólników nienabędzie wyobrażenia o życiu literackiem, o indywidualności piszących a najmniej z tej epoki, w której dzieło swoje pisał. Wiszniewski więcej je ożywił mianowicie w 15 i 16 wieku — potem, już przegląda żeń suchy bibliograf. Czuł to Grabowski, i uznawał potrzebę obudzenia tego interesu w czytelnikach, kiedy na końcu swojej autobiografii dołożył te wyrazy: Mnie dawno zajmuje projekt, żeby zbierać materyały do historyi anegdotycznej naszej literatury, to jest do obrazu nie samych dzieł ile ogólnego życia naszego umysłowego, a więc koteryj literackich, ludzi, którzy w różnych czasach i miejscach pomagali do ruchu literackiego, wpływali nań, lub tylko wystawieni nań byli.

Gdy autobiografia ta napisaną była na jakie dwadzieścia lat przed zgonem Grabowskiego, dopełniamy jej kilkoma jeszcze szczegółami, tak co do pism, jak i życia autora.

Oprócz *Korespondencyi Literackiej*, wydanej w Wilnie (1842), długi czas nie wiele drukiem ogłaszał — zdawało się nawet, że zamilkł zupełnie, co pochodziło z oburzenia się opinii przeciw niemu, za ów memoryał, jaki podał był na ręce Strutyńskiego, jeneral-gubernatorowi Bibikowowi Zrobiono z tego więcej niż było w istocie: Grabowski chcąc wydawać pismo w duchu katolickim w Kijowie, wyłożył w tym memoryale, że gdyby dać młodzieży grutowny religijny kierunek, wpoić w nią zasady, już tem samem powstrzyma się ją od spisków i rewolucyj. Widać, że przeczuwał nieszczęścia, jakie miały spaść na te prowincye, i dla tego chciał zawczasu zabiegać. Jednakże projekt Grabowskiego odrzucony został; rząd rosyjski wolał na wszelki wypadek rewolucyę, niż katolicką oświatę. Katolickość wzmacniała żywioł polski; a to mu nie było na rękę. — Na nieszczęście opinia ówczesna zbiegła się w tym przypadku z widokami caryzmu. Grabowski uznany za odstępcę, długo nie chciał nic wydawać; dopiero w r. 1850 wydał: *Ukrainę dawną i teraźniejszą*, w którem to dziele korzystał z poszukiwań i odkryć kijowskiej komisyi archeologicznej. Następnie osiadłszy w Kijowie wszedł w stosunki z literatami małoruskimi, u których literatura zaczęła się budzić, i wpływem swoim i światłem, wiele przyczynił się do osłabienia uprzedzeń przeciw Polsce, pochodzących z grubej nieznajomości dawniejszych stosunków, i z wyobrażeń nasianych przez małoruskich pisarzy, kierujących się pojęciami Moskwy. — W ostatnim roku życia swego przeniósł się do Warszawy, na urząd Dyrektora komisyi oświecenia, nowo zorganizowanej przez margrabiego Wielopolskiego; lecz nie długo zostawał na tej posadzie, na której mógł oddać znamienite usługi krajowi. Umarł w listopadzie 1863 r.

(Dokończenie nastąpi.)

— Gminy powiatu Kulikowskiego złożyły złr. 155 c. 46 na wysłużonych żołnierzy wstępujących do wojska jako ochotnicy.

— Dnia 14go czerwca chmury przeciągały, lecz tylko kilka kropel deszczu po 3ćj po południu sprowadziły. Ciepło doszło do + 22°.5 od + 14°.2. Wieczorem błyskawice przesuwały się od zachodu ku północy. Barometr wskazywał dnia tego o 10tćj wieczór 329''',76, zaś dnia 15go czerwca o godzinie 6tćj rano 329''',31; termometr w tym czasie + 13°.0 R. Rano wczas dnia 15go padał deszcz.

— W sobotę dnia 16go czerwca, Śtćj Justyny panny.

Sprawy Sądowe.

(Proces Krzyszkowskiego i wspólników o zbrodnię przeniewierstwa, oszustwa i udzielonej pomocy).

Ciąg dalszy).

W roku 1856 rzucił się Władysław Kasprzykiewicz do gier hazardownych, przedstawiając Krzyszkowskiemu, że w ten sposób najłatwiej będzie mógł powrócić skarbowe pieniądze. Grał więc Kasprzykiewicz z oficerami o wysokie pieniądze, a przy jednej z takich gier w towarzystwie pp. P. i T. nadporucznik Bogusław Strasznitzky przegrał 1500 złr.

Do tych szulerek musiał Krzyszkowski dawać Wład. Kasprzykiewiczowi pieniądze i to już w większych kwotach, bo po 800, 1000 a nawet 1500 złr.

Gdy Wład. Kasprzykiewicz z otrzymanych od Krzyszkowskiego pieniędzy tylko co nieco zwracał, gdy ten ostatni wiele na loteryę tracił pieniędzy, wiele na utrzymanie domu i na traktowanie znajomych wydawał, to deficyt w kasie rósł do coraz większej wysokości.

Pod koniec 1856 r. przekonał się Krzyszkowski, że w sposób powyżej opisany zrządził skarbowi państwa około 30 do 40,000 złr. szkody, której wynagrodzić już żadnej nie miał nadziei.

Z tego powodu robił Waleryan Krzyszkowski Władysławowi Kasprzykiewiczowi najprzykrzejsze wyrzuty, twierdząc, że uczynił i jego i jego familią nieszczęśliwymi, że *zniszczył spokój jego duszy* i że już nie ma najmniejszej nadziei i ratunku.

Wład. Kasprzykiewicz wybijał takie myśli Krzyszkowskiemu z głowy, przedstawiając mu, aby sobie nic z tego wszystkiego nie robił, że o ratunku nie ma co już mówić, że jednak powinien się starać, aby sobie zebrał jaką sumkę, *aby* za takową *kupił jakie dobra* na imię swej kuzynki Karoliny Rozwadowskiej i aby zresztą uciekł do Ameryki, a Kasprzykiewicz obiecał, że się dla niego o potrzebny wystara paszport.

Wład. Kasprzykiewicz mówił Krzyszkowskiemu, aby sobie wszelkie kłopoty wybił z głowy, bo co się stało, odstać się nie może, i mówił, aby się Krzyszkowski oddawał zmysłowym rozrywkom i używał rozpalających trunków, a Krzyszkowski i takiej rady swego „przyjaciela“ słuchał.

W r. 1858 odebrał Waleryan Krzyszkowski za pośrednictwem adwokata Dworskiego, drugą połowę kapitału żony w obligacyach indemnizacyjnych. Ponieważ takowe w kursie znacznie spadły, Wład. Kasprzykiewicz na prośbę Krzyszkowskiego zmienił je na pieniądze zagraniczne, a zwłaszcza na listy zastawne polskie w wartości 1800 rubli.

W lecie r. 1862 przypomniała Marya Krzyszkowska swemu mężowi, że kupony od listów zastawnych już wyszły i prosiła go, aby się postarał o wydanie nowych kuponów. Wład. Kasprzykiewicz oświadczył, że jest gotów kupony za pośrednictwem spedytora p. Kehlmanna wyrobić.

Wład. Kasprzykiewicz przyniósł Krzyszkowskiemu wystawiony przez Kehlmanna dokument, potwierdzający odebranie listów zastawnych, a nadto wyliczył mu kwotę 600 złr. gotówką, której Krzyszkowski był żądał na podróż swej żony do Krynicy.

Od tego jednak czasu skrył się Wład. Kasprzykiewicz przed Krzyszkowskim i *nie zwracał mu listów zastawnych z kuponami*, aż nareszcie udało się Krzyszkowskiemu wynaleść go w jego mieszkaniu. Kasprzykiewicz upomniany o zwrot listów zastawnych, wymawiał się, że ich zwrócić nie może, ponieważ je Kehlmann na zaspokojenie pretensyi, jaką miał *do niego* zatrzymał, ale upewniał Krzyszkowskiego, że na miejsce zabranych listów zastawnych już nowe obstalował.

Nie dość na tem.

Pomimo tego, że Wład. Kasprzykiewicz w ten sposób wyłudził od Krzyszkowskiego listy zastawne,— to w jakiś czas *zażądał od niego 700 złr. pod pozorem, że kupony do listów zastawnych już nadeszły*, i że Kehlmaun żąda zwrotu zaliczki owych 600 złr., tudzież 100 złr. jako prowizyi. Krzyszkowski dał się nakłonić, i wypłacił Wład. Kasprzykiewiczowi 700 złr.

Dalej twierdzi Krzyszkowski, że deficyt, który zrządził swemi przeniewierzeniami, doszedł już takiej wysokości, że zwrot nie był już więcej podobnym, i że *prowadzony podszeptami swego tak okrutnego przyjaciela*, biegł najoczywiściej po pochyłej drodze zbrodniczej w przepaść, która jemu i jego rodzinie najwyraźniejszą groziła zgubą.

Krzyszkowski używał też ciągle pieniędzy rządowych dla swoich rozrywek, dla opędzenia utrzymania domu, robił wiele podarunków; największą jednak część przeniewierzonych pieniędzy pochłaniał Władysław Kasprzykiewicz, któremu ciągle albo sam, albo za pośrednictwem Alexandra Kosakiewicza znakomite dawał sumy.

Gdy Kasprzykiewicz w roku 1859 z Izabellą Ias . . . . ską, z którą go stosunek niemoralny łączył mieszkał w Krakowie, Krzyszkowski posłał kilka tysięcy reńskich, a gdy go we Wiedniu za długi aresztowano, przesłał mu Krzyszkowski 800 złr.

We Wiedniu zapoznał się Władysław Kasprzykiewicz z niejakiem Karolem Gardner, anglikiem. Gdy Gardner potrzebował pieniędzy do powrotu do Anglii, otrzymał Kasprzykiewicz dla niego 500 złr. od Krzyszkowskiego, ale w zamian za to dał mu Gardner swą kartę legitymacyjną, aby Krzyszkowski będąc w posiadaniu paszportu łatwiej w swoim czasie ucieczką mógł się ratować.

Wład. Kasprzykiewicz bawił w Krakowie około roku, powrócił do Tarnowa i na nowo rozpoczął handel końmi i powozami. Krzyszkowski i teraz zasilał go pieniądzmi, bo Kasprzykiewicz czynił mu zawsze obietnice, że na wypadek ucieczki pamiętać będzie o jego familii. Krzyszkowski wymienia w szczególności, że dał Kasprzykiewiczowi Wład. *2000 złr. na podróż do Hamburga* i że celem tej podróży było wywiedzenie się o najbezpieczniejszej drodze do Ameryki; że do Hamburga posłał oprócz tego Kasprzykiewiczowi pewną kwotę za pośrednictwem Kosakiewicza Aleksandra.

Ten stosunek zgubny trwał między Waleryanem Krzyszkowskim a Władysławem Kasprzykiewiczem aż od dnia 22 stycznia 1863, to jest do dnia ucieczki Kryszkowskiego.

Jak już wyżej nadmieniono, to Krzyszkowski zaraz przy aresztowaniu we Wrocławiu podał, że współwinnym w jego przeniewierzeniach jest także *Aleksander Kosakiewicz*, akcesista c. k. sądu obwodowego w Tarnowie. Krzyszkowski utrzymuje w szczególności, że Kosakiewicz w różnych czasach otrzymywał od niego pieniądze, dobrze o tem wiedząc, że te pieniądze zostały sprzeniewierzone, Kosakiewicz miał bowiem od braci Kasprzykiewiczów o całej rzeczy świadomość. Krzyszkowski twierdzi, że jeżeli Kosakiewiczowi oznajmił, że pieniędzy niema, to Kosakiewicz prosił go aby mu dał mark stemplowych, za które sobie pieniędzy dostarczy. Krzyszkowski oświadczył także Kosakiewiczowi, iż go Wład. Kasprzykiewicz do przeniewierzeń nakłonił.

Dalej twierdzi Krzyszkowski, że i *Julianowi Kasprzykiewiczowi* znaczne sumy z pieniędzy sprzeniewierzonych wręczył, na podróż do kąpiel, do Wiednia, na zapłacenie wynadgrodzenia za uwiedzenie córki pewnego trafikanta. Julian Kasprzykiewicz tak dalece się nawet zapomniał, *że radził Krzyszkowskiemu, aby dla pokrycia przeniewierzeń magazyn w Tarnowie podpalił.*

Także i Janowi Kasprzykiewiczowi, kupcowi w Tarnowie pożyczył pieniędzy w ilości 2,000 złr.

Dalej podaje Krzyszkowski, że modniarce Krato....lowej dał 1000 złr., że zapuściwszy się w miłostki z Waleryą H..chową kupił jej na imie Kasprzykiewicza domek na Grabówce i że ta ostatnia kosztowała go w ciągu 6 miesięcy około 2000 złr.

Nadmieniliśmy już w poprzednim numerze, że Krzyszkowski ratował się ucieczką wtedy właśnie kiedy komisya postanowiła w dniu 21 stycznia 1863 r. czynności swoje w dniu następnym dalej prowadzić.

Krzyszkowski podał w tej mierze, że dnia 21 Stycznia 1863 r. po oddaleniu się członków komisyj pozostał w swojem biórze, zniszczył różne listy i pewną ilość mark stęplowych w papier zawinąwszy włożył do kieszeni swego futra. Julian Kasprzykiewicz — który podówczas bawił w Oświęcimie — pisał bowiem do Krzyszkowskiego aby mu: „wiadomego jak najwięcej posłał, ponieważ na wesele szwagra swego Aleksandra Kosakiewicza potrzebuje pieniędzy.

Nadmienić musimy, że wszystkie korespondencye między oskarżonymi prowadzone były w języku niemieckim.

Krzyszkowski poznał z postępowania komissyi, która do gruntownego zbadania stanu zarządu zabrała się, że jego przeniewierzenia koniecznie wykryć się muszą i że nadeszła chwila, gdzie mu się trzeba ucieczką ratować.

Chwila ta otwiera okres czwarty tej ogromnej trajedyi, okres tułactwa i niedoli.

Około godziny ósmej wyszedł z bióra i udał się wprost do Władysława Kasprzykiewicza, aby się z nim co do zamierzonej ucieczki rozmówić; Wład. Kasprzykiewicz obiecywał mu zawsze, że mu w ucieczce towarzyszyć będzie, gdy on sam nie miał odwagi uciekać.

W mieszkaniu jego dowiedział się, że Wład. Kasprzykiewicz do Lwowa wyjechał.

Krzyszkowski udał się do swego mieszkania, zapakował nieco sukni i bielizny, pożegnał się z familią, twierdząc, że tylko na krótki czas jedzie do Krakowa, — a *matce*, całując ją w rękę, *wcisnął 1500 złr.* w papier zawinięte, nie rzekłszy ni słowa.

Krzyszkowski przybywszy rano o godzinie trzeciej w dniu 22 stycznia na dworzec kolei żelaznej w Tarnowie, kupił bilet do Krakowa i dopiero na drodze sięgnąwszy do kieszeni, w której się marki stemplowe znajdowały, wpadł na myśl, aby się wprost do Juliana Kasprzykiewicza udać. Dopiero więc w Krakowie kupił bilet do Oświęcima, a przybywszy tam dnia 22go 1863 zajechał do hotelu pod Księciem Oświecimskim i Zatorskim.

Dopiero nazajutrz dnia 23go stycznia 1863 po południu posłał Krzyszkowski po Juliana Kasprzykiewicza, który też niebawem do oberży przyszedł. Krzyszkowski oświadczył mu, że właśnie zamyśla ratować się ucieczką, nie mogąc się już dłużej utrzymać w Tarnowie. Julian Kasprzykiewicz zapytał zaraz Krzyszkowskiego, czyli mu stęplowe marki przywiózł, a gdy mu Krzyszkowski owe marki stęplowe, które miał ze sobą, oddał, to Julian Kasprzykiewicz okazał mu swoje niezadowolenie dla tego, iż mu tak mało marek stęplowych przyniósł. — Krzyszkowski oświadczył Kasprzykiewiczowi, że zamierza uciec do Ameryki i pokazał mu angielską kartę legitymacyjną na imię Karola Gardnera wystawioną, na co mu Kasprzykiewicz odrzekł, aby się nieważył z taką kartą w drogę się puszczać, klnąc brata swego Władysława za to, że tak długo z Krzyszkowskim szachrował, a w ostatniej godzinie puścił go w świat z kartą legitymacyjną, która mu się na nic przydać nie może. Julian Kasprzykiewicz oświadczył więc Krzyszkowskiemu, iż mu nie pozostaje nic innego, jak tylko jechać do Wrocławia, gdzie żadnych dokumentów legitymacyjnych nie potrzeba, że go przez granicę przeprowadzi, a potem pośle Annę Kosakiewiczownę do Tarnowa, aby się brat Władysław wystarał dla niego o potrzebny paszport.

Dnia 23go stycznia 1863 odwiedził Julian Kasprzykiewicz ponownie Krzyszkowskiego i wydrwił na nim 100 złr. pod pozorem, że wysłanie Anny Kosakiewiczowej do Tarnowa połączone jest z pewnemi kosztami, na opędzenie których potrzebuje pieniędzy.

Dnia 24 stycznia 1863 wczas rano wyjechał Krzyszkowski bryczką krytą z oberży w Oświęcimie, a na drodze przysiadł się do niego Julian Kasprzykiewicz, który pieszo ku granicy z domu wyszedł. Na granicy austryackiej w Zabrzegu krzyknął Julian Kasprzykiewicz na strażnika finansowego, że jedzie sam do Nowego Bierunia i że zaraz powróci. W ten sposób Krzyszkowski przybył przez Mysłowice do Wrocławia d. 24 stycznia 1863 r. i stanął w hotelu pod imieniem Karola Gardnera.

Z Wrocławia pisał Krzyszkowski do Władysława Kasprzykiewicza i oczekiwał jego przybycia. Dnia 5 lutego 1863 przybył też Wład. Kasprzykiewicz do Wrocławia i opowiadał Krzyszkowskiemu, jakie kroki sąd poczynił, aby go schwytać; radził też Krzyszkowskiemu, aby zgolił wąsy co też uczynił.

Krzyszkowski po wyjeździe Wład. Kasprzykiewicza zmieniał co 14 dni swe mieszkanie a wreszcie d. 12 maja 1863 przeprowadził się do niejakiej Weroniki Arlichowej, wdowy po cieśli, również pod imieniem Gardnera.

Dnia 14 lutego, a ponownie 21 kwietnia 1863 roku odwiedził Krzyszkowskiego niejaki *Ignacy Koziorowski*, który mu przywiózł list od żony, i list z odpowiedzią zabrał.

Pod koniec kwietnia 1863 odwiedziła Krzyszkowska swego męża w Wrocławiu wraz ze swoją kuzynką Eleonorą Czerniczek, powtarzając swe odwiedziny w sierpniu r. 1863.

Władysław Kasprzykiewicz posyłał Krzyszkowskiemu pieniądze na opędzanie potrzeb, ponieważ go o to Krzyszkowski usilnie prosił.

Ze żoną swoją, która się tymczasem do Krakowa przeprowadziła, *korespondował Krzyszkowski za pośrednictwem panny Emilii Kosakiewiczownej* aby nie zostać odkrytym; Krzyszkowski adresował zawsze swe listy do żony na ręce panny Emilii Kosakiewiczównej i tą samą drogą listy od żony odbierał.

Dnia 27 maja 1864 r. otrzymał Krzyszkowski list od Wład. Kasprzykiewicza, w którym się znajdowała karta legitymacyjna na imię księdza Wojciecha Sierakowskiego przez władze pruskie wystawiona. W liście jednak najmniejszej o tej karcie legitymacyjnej nie było wzmianki.

Wład. Kasprzykiewicz przybył powtórnie do Wrocławia dnia 27 listopada 1863 roku a Krzyszkowski robił mu najdotkliwsze wyrzuty, że przez niego żona swój majątek utraciła, i że przez niego familia cierpi nędzę i niedostatek. W skutku nalegań Krzyszkowskiego Kasprzykiewicz wystawił weksel, ale tylko na 1500 rubli ponieważ za 300 rubli dał żonie Krzyszkowskiego różne rzeczy. Weksel ten był płatnym za dwa lata od daty, ale był o rok wcześniej antydatowany, zarazem obiecał Kasprzykiewicz Krzyszkowskiemu, iż mu wyrobi paszport na imię Jastrzębskiego, który właśnie jest śmiertelnie chorym, i że dopóki mu 1500 rubli nie wypłaci, posyłać mu będzie miesięcznie po 50 talarów. Wład. Kasprzykiewicz przysięgał na szczęście swego ukochanego syna, że warunków teraz przytoczonej umowy święcie dopełni.

Następnie posyłał Kasprzykiewicz pieniądze do Wrocławia najregularniej i to z różnych miejsc, aż nareszcie w maju 1864 odebrał list od Izabeli Jas.....skiej, w którym mu też doniosła, że jej „przyjaciela“ Wład. Kasprzykiewicza aresztowano, prosząc zarazem, aby do niego nie pisywał, ponieważ listy do Kasprzykiewicza pisywane otwierane bywają.

Kasprzykiewicz Wład. był przez krótki czas uwięziony za przestępstwo podczas powstania.

W lipcu i sierpniu 1864 nie otrzymał Krzyszkowski żadnych pieniędzy, a gdy się o to upominał, odpowiedział mu Kasprzykiewicz, że przez dłuższe swoje aresztowanie dom jego wpadł w nieład, że już niewiele do tego brakowało, aby siebie i Krzyszkowskiego sądownie doniósł. Krzyszkowski odpisał, że byłby istotnie szczęśliwym, gdyby go był Kasprzykiewicz doniósł do Sądu, ponieważ już od nowego roku 1864 trwał w postanowieniu, aby się dobrowolnie oddać w ręce sprawiedliwości, i że tylko myśl, iżby był donosicielem przeciwko famili Kasprzykiewiczów wstrzymywała go od wykonania powziętego zamiaru. Mając takie plany, Krzyszkowski rozdarł weksel Kasprzykiewicza na 1500 rubli na dwie połowy, jednę połowę mu odesłał, a drugą u siebie zatrzymał.

Nareszcie napisał Krzyszkowski do Kasprzykiewicza, że jeżeli mu nie pośle pieniędzy, to będzie zmuszonym wrócić do Tarnowa. Po rozmaitych depeszach telegraficznych odebrał Krzyszkowski we wrześniu 100 talarów. Gdy jednakże kwota była za małą, Kasprzykiewicz na żądanie Krzyszkowskiego jeszcze 50 talarów mu przysłał, donosząc, że sam nie może przybyć, aż dopiero w październiku, gdyż żadnej dostać nie może karty legitymacyjnej.

Tymczasem Krzyszkowski dnia 12 października 1864 wieczorem został przyaresztowany przez komisarza policyj.

Na tem kończy się działalność Krzyszkowskiego i wspólników.

Pozostaje nam tylko skreślić sposób, w jaki Krzyszkowski unikał niebezpieczeństwa ze strony bezprzykładnej zresztą kontroli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dzisiaj skończyło się przesłuchanie Waleryana Krzyszkowskiego. Wyprzedzając szczegółowe sprawozdanie, nadmieniamy, że Krzyszkowski okazuje nadzwyczajną skruchę. Opowiadaniem swego życia w Wrocławiu tak dalece zajął i wzruszył publiczność, że wytrwała aż do godziny 2ej, t. j. aż do zamknięcia posiedzenia.

(Sprostowanie.) We wczorajszem sprawozdaniu z procesu Krzyszkowskiego zaszła pomyłka. Druga szpalta, wiersz 10ty od dołu zamiast: „Wład. Kasprzykiewicz, handlarz końmi i *powrozami*„ powinno być końmi i *powozami*.

Przyjechali do Krakowa od 14 do 15 czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Świdowski Władysław kupiec z Galicyi, Burda J. kupiec z Bielska, Strojesko Fasili kupiec z Berlina, hr. Romer Władysław z Osieki, Boguszewski Franciszek z Galicyi, Stojowski Stefan ze Lwowa, Katscher Antoni z Szwidnik, hr. Potulicki Franciszek z Kongresówki, Hogendorf Karol guwerner z Krakowca, Lerwiński Józef, Lerwiński Konstanty z Podola, hr. Stadnicki Bronisław, hr. Stadnicki Jan z Galicyi, Szumlańska Anna jeneralowa ze Lwowa, Michaud August student z Fryburgu Kuciński Wojciech, Antoszewski Adam z Kongresówki, Kuscil Franc. kucharz z Łęki Górnéj, Skalina Barbara żona adjunkta z Wadowic.

HOTEL SASKI: Stefan Bukowski właściciel dóbr, Justyn Bentkowski, Stanisław Baczyński z Kongresówki, Wilhelmina Ritscherowa żona kupca z Wiednia, Edward Stanowski właśc. dóbr z Owczar, Stanisław Rozmanith kupiec z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Leimdorfer Ferdynand Dr medyc. z Jasła, Plattner F. właściciel dóbr z Galicyi, Linowski Stanisław właś. dóbr z żoną ze Szreniawy, Żeleńska Kamilla wł. d. z Cichawy, Żeleński Kazimierz właśc. d. z Galicyi, Siemoński Zdzisław właśc. dóbr ze Swojczan, hr. Miączyński Ksawery wł. dóbr z żoną z Wołynia, Mayblum Juliusz architekt z Petersburga, Rudkowski Jan rządca z Sierszy, Jäger Henryk kupiec z Opawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Komisya namiestnicza w Krakowie o dozwoleniu wprawadzenia bydła do Czech z Galicyi z wyjątkiem całego okręgu rządowego lwowskiego.— Sąd powiat. w Myślenicach Berla Blumenstoka o wydaniu mu pozwu przez Henryka Schmidta o zapłac. 600 złr.; ustna rozpr. 22 czerwca; kurator notaryusz Hałaciński.— Sąd kraj. lwowski o rozpisaniu konkursu na majątek Leona Popiela kupca we Lwowie. — Namiestnictwo galic. o nadaniu Janowi King inżynierowi w Londynie 7 letniego przywileju na wynalazek przyrządzania śrubowanych przegród kraciastych z żelaza kutego i lanego.— Sąd kraj. lwow. o rozpisaniu postępowania ugodnego z firmą we Lwowie „Jan i Bazyli Towarniccy-“

Licytacye: W d. 21 czerwca wydzierżawienie myta na pół roku w Gnojniku i Brzesku; cena wyw. 450 złr.— W d. 29 lipca, 25 sierpnia i 21 września sprzedaż realności pod l. 124 w Kozach pow. Kenckim; cena wyw. 2166 złr.— W d. 13 lipca, 9 sierpnia, 12 września sprzedaż realności pod l. 69 na Rzędzinie pod Tarnowym, cena wywoł. 3378 słr. 70 cent.— W d. 3, 10 i 17 sierpnia sprzedaż realności pod l. 100 w Tarnowie, cena wyw. 9031 złr. 80 c. W d. 14 września sprzedaż realności pod l. 463 we Lwowie, cena wywoł. 1575 złr.— W d. 27 czerwca w Delatynie wydzierżawienie propinacyi w Łanczynie, Dobrotowie, Krasny i Sadzawce; cena wywołania 5750 złr.

Posady: Adwokata w Tarnopolu, konkurs do 4 tygodni.— Ekspedytora poczt w Ottyni, (kaucya 200 złr.; podania w ciągu 3 tygodni.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 13 czerwca. *(Wand.)* Książe Mikołaj Oldenburski przybył tu w nadzwyczajnej misyi w towarzystwie margr. Wielopolskiego. Redaktor gazety rządowej *Nord. allg. Ztg*, p. Brass, otrzymał order legii honorowej.

Berlin 14 czerwca. Depesza Bismarka z dnia 12 b. m. do rządów niemieckich, wyłuszczająca zapatrywanie się Prus na wniosek austryacki względem mobilizacyi, mówi: „Wniosek ten pozbawiony jest wszelkiej podstawy prawa związkowego. Przyjęciem jego członkowie Związku rozwięzują stosunek związkowy i przechodzą w stan rozbicia Związku a oraz stawają przeciw Prusom jako nieprzyjaciele. W wojnie wtedy wybuchłej, Prusy powodować się będą tylko własnym interesem i interesem państw z niemi trzymających“. Depesza ta stwierdza, że przystąpienie do wniosku mobilizacyi znaczy dla Prus solidarność militarną z Austryą rządów przystępujących, a Austrya po uchwale mobilizacyjnej osobne wyda wypowiedzenie wojny. Przystąpienie więc do wniosku będzie uważane przez Prusy jako wypowiedzenie wojny przez każde z tych państw. Szczególniej zwraca depesza uwagę państw leżących w obrębie granic pruskich, a o których się przypuszcza, że przystaną na wniosek, iż są pewne dla Prus konieczności trzymania w połączeniu wojsk pruskich w wojnie mającej wybuchnąć.

Berlin 14 czerwca. Mówią, że rząd hanowerski oparł się żądaniu Prus względem przechodu jednéj dywizyi pruskiéj z Księstw zaelbiańskich do Westafalii i prowincyi saskiéj. Projekt reformy związkowéj miał być dziś wręczony Bundestagowi z osobnemi motywami

Frankfurt 13 czerwca. Fmp. Gablenz przybył tu po południu o 4ej, zaraz potem weszły pierwsze bataliony brygady jenerała Kalika i z radością powitane zostały. Wojsko przenocuje tutaj.

Frankfurt 14 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu związkowem, wniosek austryacki względem mobilizacyi wojsk związkowych (podany wyżej) uchwalony został 9 głosami.

Karlsruhe 13 czerwca. Prusy zwróciły uwagę rządów związkowych które z niemi trzymają, że wniosek austryacki względem mobilizacyi nie ma wcale podstawy w prawie związkowem i że w razie wybuchu wojny Prusy stanęłyby tylko w obronie własnych interesów, tudzież tych państw które po ich stronie stoją.

Karlsruhe 13 czerwca wieczór. Do projektu pruskiego reformy, który tu został wręczony, przyłączony był następujący okólnik pruski:

„Wniosek nasz w Związku postawiony dnia 9go kwietnia r. b. względem zwołania parlamentu w celu reformy związkowej, pomimo upomnień nakazanych trudnością stosunków, nie odniósł skutku pożądanego przez nas dla dobra pokoju. Dotychczasowy bieg rokowań dozwala owszem zaledwie przypuszczać, aby w wydziale 9ciu państw, gdzie nacechowaliśmy treść naszych propozycyj reformy, znalazł ów wniosek rychłe załatwienie. Dla tego zwracamy się teraz wprost do naszych współzwiązkowych, przedkładając im zasady nowej konstytucyi związkowej, z prośbą aby je zechcieli wziąść pod staranną rozwagę i zarazem zdecydowali się co do pytania: czy ewentualnie, jeśliby wśród tego w obec grożącego niebezpieczeństwa wojny, dotychczasowe stosunki związkowe miały się rozchwiać, gotowi będą przystąpić do związku nowo utworzyć się mogącego na podstawie tych zmian dawnego traktatu związkowego. Upraszam JW. Pana najuprzejmiéj, abyś rządowi, przy którym masz zaszczyt być uwierzytelnionym, udzielił egzemplarz jeden tych zasad wraz z odpisem niniejszéj depeszy.

Berlin 10 czewca 1866.

Bismark.“

Altona 13 czerwca. Pruskie pulki liniowe odwołane zostały z Księstw, albowiem tak w Szlezwiku jak w Holsztynie stać będą tylko pułki landwery pruskiej. Pięć gazet holsztyńskich przestało już wychodzić.

Monachium 13 czerwca. Na jutrzejszem posiedzeniu Bundestagu prawdopodobnie wszystkie państwa, które wzięły udział w konferencyi bamberskiej, głosować będą za wnioskiem austryackim względem mobilizacyi, z wyjątkiem krajów Turyngii i Badenu.

Weimar 13 czerwca. Najnowsze sformułowanie pruskich projektów reformy, bardzo nieprzychylnie przyjętem było u wielu rządów niemieckich. Do liczby ich należy oprócz Darmstadu i Nassau, również według wiarogodnych doniesień, Hanower, który znów przeszedł na stronę Austryi i przyrzekł popierać wniosek względem mobilizacyi.

Darmstadt 13 czerwca. Izba niższa odrzuciła po żywych rozprawach 27 głosami przeciw 21 żądanie postawione przez rząd względem 4.105,000 złr. na mobilizacyę, tudzież następnie przyjęty przez rząd wniosek mniejszości, aby udzielić rządowi na ten cel $2^1/_2$ milonów zł.

Londyn 13 czerwca. Bióro Reutera donosi z Aten: Król Grecki zawezwał posłów mocarstw opiekuńczych, odmalował im krytyczne położenie Grecyi i żądał od nich rady.

Nowy Jork 2 czerwca. Senat uchwalił poprawkę do bilu rekonstrukcyjnego, która uznaje za niezdolnych do urzędowania tych wszystkich, co przed wybuchem powstania urzędując, przeszli na stronę powstania.

Pierwszym aktem urzędowym zapowiadającym wojnę, jest odpowiedź J. C. Mci dana wczoraj deputacyi Rady miejskiej Wiednia na adres złożony N. Panu z zapewnieniem lojalności. Cesarz Jmć w tych słowach przemówił do burmistrza wiedeńskiego:

„Z wielkiem zadowoleniem słyszę ten objaw miasta Wiednia. Uczyniłem wszystko, aby utrzymać pokój i wolność Niemiec, ale ze wszech stron przeszkadzano mi. Jest to najcięższa chwila od objęcia przeze mnie rządów. Chwytam więc za oręż, ufny w Bogu, w słusznem prawie mojem, w walecznej armii mojej i w udziale moich wiernych ludów. Szczególnie zaś muszę wyrazić najzupełniejsze zadowolenie moje z jednozgodności i zachowania się Wiednia. Pomimo, że stagnacya handlu i brak zarobku ludności, znacznych wymagają ofiar, panuje tu w porównaniu z zagranicą wzorowa spokojność i porządek, czego niemogę dość wychwalać“.

Po tej przemowie cesarskiej spodziewać się można lada dzień manifestu cesarskiego, którego wydanie zapewne wstrzymanem tylko zostało aż do nadejścia wiadomości o wczorajszej uchwale Bundestagu względem mobilizacyi wojsk Związku niemieckiego. Piszą nam właśnie z Wiednia, że manifest ten ma wyjść w niedzielę. Bar. Werther opuścił wczoraj Wiedeń, wracając do Berlina.

O pruskim wniosku reformy Bundestagu mówi *W. Abendpost*, że mądrość w nim złożona nie jest wcale nowością: odświeża on wypłowiały projekt słynnéj konstytucyi niemieckiéj z d. 26 maja 1849 z „wykluczeniem Austryi“ i przykrawa do nowych stosunków dawny plan Radowitza. W ogóle projekt ten zmierza do podgarnięcia pod supremacyę pruską całych Niemiec. O liście Cesarza Napoleona wcale nic nie mówi *Abendpost.*

List Cesarza Napoleona do p. Drouyn de Lhuys odczytany w Ciele prawodawczem d. 12go b. m., niemiłe sprawił w Wiedniu wrażenie, o ile o tem z dzienników tamecznych sądzić można. *N. fr. Presse*, która nie przestała nigdy podejrzywać Cesarza Napoleona, powiada, że kogo nie przekonała mowa jego w Auxerre, tego list ów przekonać musi. W nim wypowiada on, coby zrobił, gdyby konferencya była się zebrała. Chciał on zaokrąglić Prusy a przytem sam coś dostać dla siebie, utworzyć w Niemczech tryadę, tak, aby trzecia grupa zostawała pod protektoratem Francyi zwiększonej po Ren, a Wenecyę pragnął oddać Włochom. Skoro konferencya nie przyszła do skutku, Napoleon III spróbuje dokonać swego pod płaszczykiem „bacznej neutralności.“ Rzeczony dziennik przewiduje, że Napoleon zamiast odnieść korzyści z waśni w Niemczech, może na siebie ściągnąć koalicyę. W podobny mniej więcej sposób zapatruje się na ten list stara *Presse*, choć inny sens moralny z niego wyciąga. Wyciąga ona tę konieczność, aby Austrya trzymała się od strony Włoch odpornie a przeciw Prusom działała zaczepnie, dla niedozwolenia Prusom rozszerzyć się, i przez to usunęła pozór powiększenia się Francyi. *Wanderer* mniema, że list napoleoński służy tylko do zamknięcia ust opozycyi w kraju; *Débatte* mało się wdaje we wnioski, ograniczając się na rozjaśnieniu ustępów listu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Monachium 15 czerwca. *Baierische Ztg* pisze: Pruskie propozycye reformy już z powodu żądań postawionych w art. 1ym projektu reformy, wykluczających Austryę ze Związku niemieckiego, odrzuconemi zostaną.

Frankfurt 14 czerwca wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Związku wniosek austryacki względem mobilizacyi wojsk związkowych, uchwalony został 9 głosami przeciw 6. Poseł pruski po głosowaniu oświadczył, iż uchwała ta związkowa mieści w sobie wypowiedzenie wojny i jest Związkowi przeciwną; Prusy występują ze Związku niemieckiego, uznają Związek za rozwiązany i wzywają rządy trzymające z niemi, do utworzenia nowego związku. Poczem poseł pruski Savigny opuścił salę posiedzeń. Poseł prezydyalny austryacki zaprotestował w imieniu Związku przeciw prawnie niewłaściwemu a faktycznie nieuzasadnionemu krokowi Prus, wykazując, że Związek był kompetentnym do wydania rzeczonej uchwały. W końcu poseł prezydyalny zawiadomił, że trzy korpusy związkowe Austryi są gotowe do pochodu i boju.

Za wnioskiem głosowały: Austrya, Bawarya, Saksonia, Wirtemberg, Hanower, Elektorstwo Heskie, W. Księstwo Heskie, Nassau i 16ta kurya, (którą składają: Lichtenstein, obie linie Reuss, Schaumburg-Lippe, Lippe, Waldeck i Homburg należący już teraz do Darmstadtu. *Red.*) Baden wstrzymał się od głosowania. (Zatem głosowały przeciw wnioskowi austryackiemu: Prusy, księstwa Saskie, Brunszwik, Meklemburgie, Oldenburg i Anhalt, tudzież miasta wolne. Co do Holandyi, nie ma pewności. *Red.)*

Kursa. Wiedeń 15 czerwca godz. 2 po połud. Metaliki 57·50. — Pożyczka narodowa 61·15.— Losy z roku 1860 73·40.— Akcye banku 674. — Akcye kred. 126·40. — Londyn 138·50. — Srebro 139·—.— Dukat 6·62.

Paryż 14 czerwca wieczór. Renta 64.15.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

Za duszę ś. p.

Tadeusza Rawę Gawrońskiego,

byłego inspektora więzień kryminalnych, z czasu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, odprawi się

Nabożeństwo żałobne

dnia 20 Czerwca o godzinie 10 z rana W KOŚCIELE OO. KARMELITÓW na Czerny za Krzeszowicami, na które pozostała małżonka wraz z dziećmi, Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza. (851)

Z Krakowa.

Zpomiędzy wszystkich uczuć ożywiających duszę, żadne zdaje się dość głośnem echem, nie odbija się w sercu nad wdzięczność. Tajemnota dla wielu może nawet niepojęta, nie da się lepiéj uzmysłowić, nad postawienie się np. w bardzo niebezpiecznym stanie zdrowia, a osobą, która nas znów życiu przywraca. Będąc dotkliwie dotkniętą skomplikowaniem kilku chorób i do tego zupełną utratą słuchu, głębokiéj nauce, gruntownéj znajomości sztuki, a nadewszystko gorliwéj bezinteresowności zacnego Dra *Sciborowskiego*, winna jestem słuch i zdrowie, które powoli wracać mi zaczyna. Serce moje za małe na pomieszczenie całéj wielkiéj wdzięczności; chciałam podzielić się nią z wszystkiemi, którzy pismo „Czas“ czytać będą, chciałam jeden kwiatek więcej dorzucić do wieńca zasług męża, którym tak sprawiedliwie uwieńczył swe skronie. Dzięki ci, raz jeszcze serdeczne dzięki szanowny panie Konsyliarzu za zdrowie i życie, które Bóg dobry trafnie użytemi środkami przez ręce twoje wlał w zachorzałe członki. Przykładem usilnéj gorliwości twojéj, zagrzewaj wszystkich, wszystkich zarówno Towarzyszów swoich, w pięknem i szczytnem powołaniu niesienia ulgi cierpiącéj ludzkości, aby wszyscy, równie Tobie, zacny Mężu, owoców prac, zabiegów i wdzięczności ludzkiéj, słusznie i sprawiedliwie używać mogli. (843)

Ro. Piechocka.

Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują każdego czasu przedpłaty na dziennik polityczny

„PRZEGLĄD,“

wydawany we Lwowie rok czwarty z dodatkiem doń dwóch oddzielnych pism: „Przyjaciel domowy“ i „Rzeczy polskie.“

Przedpłata na wszystkie trzy razem, wynosi kwartalnie 2 *złr.* 50 cent.

W Rzeszy niemieckiéj, we Francyi i w W Księstwie Poznańskiem, zamówienia powyższego dziennika, czynią się u właściwych urzędów pocztowych tamtejszo-krajowych. (809--4)T

W Księgarni

J. K. Żupańskiego

w Poznaniu

wyszło dzieło pod tytułem:

ŻYD,

obrazy współczesne,

przez

B. Bolesławitę.

3 tomy. (807-5-6)

Cena 4 tal. 15 sgr.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 10495

Magistrat król. głównego miasta Krakowa, podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia opłaty miejskiéj od wyrobu miodu w Krakowie, na czas od 1go Listopada 1866 do 31go Grudnia 1869, odbędzie się w dniach 5go Lipca, 26go Lipca i 9go Sierpnia 1866, w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu I w byłym pałacu Wielopolskich, o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya za ofertami pisemnemi.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 3.016 złr. 50 kr. w. a.

Wadyum wynosi 10 odsetku.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu I. (830--3)

Kraków dnia 19 Maja 1866.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniéj zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (4-31-32)T

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym i używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* (dawniej śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.*

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-13-)

Zamówienia miejscowe przyjmuje p. *Masłowski* w Drukarni „CZASU,“ przy ulicy Różanéj w Krakowie, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 3éj do 7éj po południu, w innych zaś godzinach p. *Józef Łakociński.* Zamiejscowe, oprócz tego Administracya „CZASU“ w Krakowie, w domu p. *Kirchmayera* w Rynku; tudzież Ajencya „CZASU“ we Lwowie, Plac Halicki Nr. 1.

Kompozycya do politurowania

najodpowiedniejsza dla *stolarzy, tokarzy, handlujących meblami* i dla *osób prywatnych* do politurowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycya, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni *wiele czasu wymagające i kosztowne politurowania* nowych mebli za pomocą *spirytusu* zupełnie zbytecznem, gdyż *przez użycie kilku kropli téj kompozycyi zostanie stół lub szafa zupełnie wypoliturowaną,* i w politurowanych przedmiotach tą kompozycyą nigdy niewychodzi *olej.*

Użycie jest zupełnie pojedyncze, a rezultat nad spodziewanie.

Używane meble mogą być wypoliturowane *prostem polarciem* szmateczką w téj kompozycyi zmoczoną, i otrzymają taki *połysk,* jakiego przez politurowanie spirytusem nigdy osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką téj kompozycyi można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większéj flaszeczki z instrukcyą użycia kosztuje 60 centów, — małej 40 c.

Główny Skład przesyłający

utrzymuje

F. Müller w Wiedniu,

Gumpendorf, Hirschengasse Nr. 8,

który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą uskutecznia natychmiast.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 cent. (759-5-6)T

100 desek dębowych, 20-letnich, 1½-calowych, jest do sprzedania w Polance Hallerowskiéj, ostatnia poczta Skawina. (842-3)T

Gruźlica płucowa

leczy się naturalnym sposobem, bez wewnętrznego zażywania lekarstw. Adres: ***Dr. H. Rottmann* w Mannheim.** (Frankowanie wzajemne.) (827-2-4)T

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj salaty i laurowych liści,

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (8-31-)T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniéj śp. W. Molędzińskiego) w Krakowie; p. *Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; p. *Elsnera* w Poznaniu.

Krynica.

Wielki **Dom Gościnny** pod Trzema Różami obok nowych Łazienek urządzony na sposób zagraniczny z wszelkiemi wygodami poleca się osobom przybywającym do Krynicy. W tymże Domu Gościnnym znajduje się c. k. poczta (803-7-8-T)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż

bióro Domu Komissowego Krakowskiego

z dniem 4go Czerwca przeniosłem na **ulicę Grodzką** w dom Pana *Lindquista.*

Emil Artl

Właściciel Domu Komisowego Krakowskiego, dawniéj

(821-4-6)T. (*W. Wielogłowski i Spł.*)

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.

w Linkoln w Anglii, **w Wiedniu** Landstrasse, Löwengasse 44,

polecają przy zbliżającéj się porze letniéj, swój obficie zaopatrzony Skład

Lokomobilów

po znacznie zniżonych cenach,

również

parowych Młockarń, Siewników, Młockarń z kieratami,

Maszyn do rozgatunkowania zboża, Wideł i Grabi do siana, Żniwiarek do zbierania siana i zboża, Młynków do oszrutowania, i wszystkich innych za praktyczne uznanych Maszyn rolniczych.

Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zniżone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko. (482-7-130)T

WYKAZ

listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego przy 47tem ciągnieniu na dniu 9 Czerwca 1866 r. w sumie 176,925 złr. w. a. wylosowanych, które od d. 31 Grudnia 1866 r. w imiennéj wartości gotowizną wypłacane będą.

Serya I. N. 464, 469.			Serya II. N. 503, 521, 527, 688.			
Ser. III.			S. IV.	Serya V.		
3325	12294	15960	1380	634	8989	16281
3403	12388	15991	1730	674	9173	16313
3554	12463	16104	2106	1050	9266	16337
3620	12469	16206	2298	1442	9650	16342
4378	12502	16266	2564	1508	9720	16357
4815	12503	16353	2707	1573	10111	16397
5419	12654	16386	3049	1577	10514	16431
6913	12698	16471	3075	1624	10880	16451
7519	12722	16566	3456	2338	11006	16455
7661	12832	16628	3469	2396	11056	16472
7791	13040	16663	3691	2435	11516	16523
8815	13278	16673	3696	2447	11723	16616
9017	13332	16869	4149	2612	11751	16641
9284	13544	16926	4562	2971	11771	16651
9870	13623	16979	4678	3097	11830	16674
9886	13653	17008	4713	3165	11915	16685
9936	13796	17047	4944	3476	12171	16757
10033	13839	17114	4965	4053	12752	16779
10544	13984	17252	5055	4872	12889	16895
10644	14023	17295	5143	4952	13311	17096
10734	14027	17439	5269	5319	13408	17146
10917	14033	17480	5418	5673	13436	17738
11561	14337	17527	5661	5879	13530	17795
11607	14640	17624	5739	6107	13603	17855
11797	15002	17664	5887	6349	13998	17945
11868	15140	17802	5895	6478	14132	17946
11900	15354	17917	6000	6830	14357	18068
11966	15393	17937	6153	7292	14461	18362
12004	15507	18018	6172	7304	14589	18523
12066	15531	18020	6338	7312	14613	18653
12085	15632	18167	6424	7340	14661	18697
12104	15703	18178	6496	7462	14714	18841
12216	15756	18193	6571	7880	14751	18899
12218	15908		6643	8028	14764	19076
			6808	8102	15000	19242
			7036	8378	15150	19575
			7078	8566	15244	19727
			7086	8645	15342	19939
			7089	8677	15569	19971
			7126	8702	15652	20176
			7137	8816	15731	20210
			7209	8830	16134	20229
			7297	8862	16165	

Dyrekcya galicyjsk. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału, od dnia 31 Grudnia 1866 począwszy, do kassy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje; gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Krakowie F. J. KIRCHMAYER i SYN,

w Warszawie Leop. Kronenberg. — W Brodach Halberstam i Nierenstein. — w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, — w Wiedniu Kendler i spółka. — w Pradze Leopold Laemel, — w Berlinie Mendelsohn i spół. — w Dreznie Michał Kaskel, — w Wrocławiu Ignacy Leipziger i spółka, — we Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

We Lwowie dnia 9 Czerwca 1866. (826--3)

Teraz gdy dzień ciągle rośnie

i najlepsza pora jest do pielęgnowania włosów i brody wszystkim — komu na pielęgnowaniu włosów i brody zależy — polecamy z aromatycznych roślin Wschodu sporządzoną, przez słynnych lekarzy i chemików naukowo i praktycznie wypróbowaną i ogólnie poleconą, oraz przez Jego C. K. Mość uprzywilejowaną,

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNĘ“

i Wschodnią

Wodę Medytrynową do rośnięcia włosów,

które to artykuły, jak to chemiczno-analityczne badania dowiodły, wypadaniu i siwieniu włosów zapobiegają, cyrkulacyę krwi wzbudzają, a tem samem i naturalne rozwijanie się korzeni włosów wzmagają, a przez to i porost włosów na łysych miejscach powodują, oraz włosom zwykły naturalny kolor nadają.

1,000 szczęśliwych skutków, czynią wszelkie zachwalanie tych we wszystkich częściach swiata znanych kosmetyków zbyteczne.

Słoik lub flakonik z instrukcyą użycia po **1 złr. 80** c. w. a. jest do nabycia za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą

w **głównym Składzie** pod adresem:

„***M. Mally,* Wien, Wiedeń,** Hauptstrasse Nro 69.“

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

w KRAKOWIE: Handel p. ***Józefa Jahna,*** jako główny Skład dla Galicyi zachodniej, oraz Handel ***Leona Feintucha.*** — We LWOWIE: aptekarze pp. ***Adolf Berliner, Piotr Mikolasch i Rucker.***

w Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw. i p. B. Fadenhecht.
„ Buczaczu pp. Kodrębski i Kerzel.
„ Czerniowcach p. Ignacy Schnirch.
„ Jarosławiu. p. Bohuss.
„ Makowie p. E. Mayer apt.

w Przemyślu p. Machalski.
„ Radowcu p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. J. Krzyżanowski apt,
„ Rzeszowie p. F. Schaitter.
„ Samborze p. Stan. Riedel aptekarz.
„ Stanisławowie p. Ferdyn. Stecher apt.

w Tarnopolu p. A. Morawec.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Wadowicach p. Uhra apt.
„ Zaleszczykach pan Józef Kodrębski.
„ Żółkwi p. R. Krzyżanowski apt.
„ Żywcu p. J. Kloska apt.

(662-8) T

Przestroga. Dla zapobieżenia wydarzającym się fałszowaniom zwraca się uwagę, że zamknięcie słoików i flakoników, opatrzone firmą i stęplem, powinny być nienaruszone; — i żeby kosmetyki te były prawdziwe, powinna być pomada koloru trawiasto-zielonego i posiadać zapach aromatyczny nerwy wzmacniający — zaś płyn koloru jasno brunatnego.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	125	123
— nowe obr. „	140	135
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	458	446
Ruble ros. za 100 rsr.	150	145
Talary prs. za 100 tal.	210	205
Bankn. pr. za 150 złr.	73	71
Srebro nowe austr. .	40	138
Dukat ważny. . . .	6 63	6 43
Napoleon d'or . . .	11 35	11 10
Półimperyały rosyjs.	11 45	11 20
Listy galic. nowe z k.	69 50	67 50
— — stare „	72 50	70 50
Oblig. indem. „	60 50	58 50
Ak. k. g. bez k. i dyw	168	163

Wiedeń 14 cz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	56 10
5% Pożyczka narod.	69 50
Akcye banku wied.	665
— — kred.	124 10
Losy 5% z r. 1860.	72 10
Srebro	139 —
Londyn 10 funt. szter.	138 50
Dukat pojedynczy	6 62

Wiedeń 13 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	48 25	48 —
— Pożyczka narod.	60 50	60 25
— Metaliki na m. k.	54 50	54 —
— Obl. ind. niż. Aus	82 50	82 —
— — czeskie	81 50	— —
— — węgiers.	62 —	61 50
— — chor. i b.	68 25	67 75
— — galicyjs.	58 50	58 —
— — bukow.	58 —	57 50
— — siedmgr.	58 25	56 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	81 60	81 40
4% Galicyjskie. . .	66 50	66 —
5½% Węgiersk. los.	69 —	68 50
5% Boden Cr. austr.	100 —	99 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	124 —	123 —
— — — 1854	69 50	69 —
— — — 1860	70 30	70 10
— — — 1864	56 70	56 50
— Como-Rente.	13 50	13 —
— Kredytowe	101 —	100 50
— tryest na 4½%	107 —	105 —
— żegl. par. na D.	77 —	76 —
— Ks. Esterhazy	85 —	75 —
— Księcia Salm.	25 25	24 75
— — Palfy .	21 —	— —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		21 —	— —
— hr. St. Genois .		21 —	— —
— miasta Budy . .		21 —	— —
— ks. Windischgr.		15 —	— —
— hr. Waldstein .		17 —	— —
— hr. Keglevich .		11 —	— —
— Rudolfa. . . .		11 —	10 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		656 —	654 —
Zakładu kredytowego		123 20	123 —
Żeglugi par. na Dunaju		412 —	410 —
Kolei półn. Ferdynan.		1465	1462
— rządowéj tr.-a.		152 70	152 50
— zachodniéj c. El.		99 75	99 25
— Pardubickiéj .		78 —	77 —
— południowéj .		153 —	152 —
— Galicyjskiéj . .		164 —	163 50
Czerniow. z wpł. 80%		139 —	137 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	120 —	119 50
Berlin 100 tal .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	120 —	119 50
Hamb. 100 mark.	6	104 —	103 50
Londyn 10 fun.	8	139 50	138 —
Paryż 100 frank.	5	55 85	55 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 62	6 60
— — obrączk.	6 62	6 60
Złoto *al marco* . .	6 58	6 55
Napoleondory . . .	11 28	11 28
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	12 —	11 90
Luidory (niemieckie)	11 70	11 60
Suwereny angielskie	13 95	13 85
Imperyały rosyjskie	11 40	11 35
Srebro	139 —	138 50
— kupony . . .	139 —	138 50
Talary związkowe .	2 8½	2 7
Pruskie bilety kas. .	2 10	2 8
Lwów 13 czer.		
Dukat.	6 63	6 53
Półimperyał rosyjski	11 50	11 28
Rubel srebr. rosyjsk.	2 16	2 10
Talar pruski	2 10	2 5
Listy gal. b. kup. w. a.	67 42	65 25
— — m. k.	70 80	69 46
Obligi indem. b. kup.	59 50	58 42
Akc. kol. gal. b. kup.	165 33	161 67

Warsz. 13 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	81 75	— —
Listy zast III okr. „	82 —	— —
kupon „		1 90
Listy likwidacyjne .	60 50	60 —
kupon „	— —	— 14 4/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	65 25	64 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	60 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 —	109 66
Wrocł. 13 czerw.		
Banknoty austryac. .	72 3/8	71 7/8
Polskie bilety bank. .	64 1/3	63 5/6
„ Listy zastaw.	51½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 14 czerwca.		
Renta 3%	63 75	
Londyn 14 czerwca		
Konsole	86 7/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*